Nr 155. Kraków 9 Lipca — Sroda. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent., za następne po 5 cent.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 8 lipca.

Zamiar utworzenia napowrót województwa serbskiego, jeśli jest prawdziwy, może mieć dwojaki cel domniemany. Pierwszym z nich jest taki sam, jaki przewodniczył rządowi austryackiemu po wojnie węgierskiej w r. 1849, kiedy tenże z południowych ziem węgierskich oddzielny kraj koronny złożył, aby uorganizować opozycyjny przeciw Węgrom żywioł słowiański i rumuński, bo ludność tak zwanego województwa serbskiego z tych dwóch głównie składa się narodowości, a narodowość węgierska dochodzi tylko połowy każdej z nich; drugim zaś celem może być wzgląd na dalszy rozwój sprawy serbskiej w szczególności, a sprawy wschodniej w ogólności.

Jeśli dla pierwszego z tych celów ma być utworzony oddzielny kraj, który w ciągu kilkuletniego istnienia swego nie mógł wyrobić sobie oddzielnych interesów prowincyonalnych, lecz się zawsze przechylał to ku Węgrom to ku Chorwacyi, to wreszcie szukał środka ciężkości poza granicami państwa, w Serbii niepodległej czyli tureckiej; natedy możnaby ztąd wnosić, że rząd wrócić chce do zasady Bacha rozdrabniania wielkich krajów koronnych, aby z nich zrobić tylko gubernie. Tym sposobem podzieloną była Galicya, odłączone od Węgier Siedmiogród, Chorwacya ze Słowenią, Szrem z Baczką i Banatem Temeskim, a reszta Węgier podzieloną została na pięć dzielnic administracyjnych. Podział ten zniesiony poczęści został w r. 1860, a już w roku bieżącym przywrócony podział Galicyi, a wcześniej jeszcze orzeczone zostało odłączenie Chorwacyi ze Słowenią, tudzież Siedmiogrodu, teraz zaś stać się to ma z południowemi ziemiami węgierskiemi. Cel ten byłby przeto wewnętrznym, a w myśl polityki dążącej do zneutralizowania Węgier.

Jeżeli zaś zewnętrzny cel ma być pobudką utworzenia województwa, naówczas przypomniećby trzeba historycznie zawiązek Serbii węgierskiej dla wyjaśnienia stosunku Serbów z tej strony Dunaju z Serbami za Dunajem. Od pamiętnej bitwy na polu Kosowem, tudzież po nieszczęśliwej bitwie Warneńczyka naszego, której następstwem było zalanie posiadłości naddunajskich przez Turków, Serbowie uchodzili za Dunaj i osiadali przy ujściu Temeszu. Tu wybierali swojego oddzielnego wojewodę, zawsze się uważając cudzoziemcami. Wojewoda ich hołdował królom węgierskim. Turcy zawojowawszy dziedzictwo Serbów zbudowali tam twierdze dla utrzymania kraju w posłuszeństwie, lecz często zaczepiani od Węgrów, tracili je, i napowrót je odbierali. Dla tego i Belgrad bywał nieraz w posiadaniu Węgrów, to jest królów Węgierskich i cesarzów Niemieckich. Korona węgierska nieprzestała rościć sobie praw do Serbii, która dopiero od końca zeszłego wieku przeszła pod zupełne panowanie tureckie, a w tym wieku z niego się wyswobadza. Każdy król węgierski podpisując dyplom koronacyjny przyrzeka, podobnie jak to było w Polsce przez *pacta conventa*, odebranie Turkom zdobytych krajów.

Na tej zasadzie dzisiejsi cesarze jako królowie Węgierscy, lubo nie przyrzekają odzyskać Serbii, mogliby jednak w razie kombinacyj z zawikłań wschodnich wypłynąć zdolnych, rościć sobie prawo do Serbii, a ku temu celowi potrzebaby istnienia województwa serbskiego na lewym brzegu Dunaju.

Te są powody dwojakie, dla których przywrócenie oddzielnego województwa mogłoby nastąpić. Wprawdzie traktaty pod koniec zeszłego wieku zawierane, w których Rosya i Prusy udział brały, pozbawiły królów węgierskich ich praw do Serbii, wszelako jeśli przypomnimy sobie zabór Spiża na tej samej podstawie uskuteczniony, nie możemy twierdzić, aby się to drugi raz stać nie mogło.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 4 lipca.

β Już na końcu przeszłego listu doniosłem wam o zamachu na życie W. Księcia Konstantego. Dzisiaj dodam kilka szczegółów według najwiarogodniejszych opowiadań.

Gdy o w pół do dziesiątej W. Książę wychodził z teatru, w którym przedstawiono operę „Stradella“ i wsiadł do powozu na wewnętrznym dziedzińcu gmachu teatralnego z którego wyjazd dłagą sienią na ulicę Wierzbową, z gromadki ludzi złożonej z osób urzędowych, wyszedł młody człowiek i zbliżywszy się do Księcia z ręką wyciągniętą, wystrzelił. Kula ugodziła w buliony szlify, przeszyła następnie mundur i drasnęła skórę nad lewym obojczykiem. Podobno drugim wystrzałem chciał sobie życie odebrać, ale natychmiastowe pochwycenie go przeszkodziło temu. Twierdzą jednak, iż zdążył wypić truciznę którą miał z sobą. Na miejscu jeszcze dla zneutralizowania działania trucizny, zmuszano go do wypicia mleka, a gdy to nie pomogło, gwałtem włożywszy knebel w usta, wlewano mu ipecacuane i mleko. Następnie pod silną eskortą odwieziono go do cytadeli. W. Książę wrócił do swego pokoju za lożą cesarską, gdzie lekarze ranę opatrzyli i skąd, jak twierdzą miał telegrafować do Cesarza, a następnie w karecie otoczony kozakami odjechał do Belwederu.

Natychmiast po zamachu wojska wyruszyły na place i ulice, zajęły okolice teatru, obległy go, wiele osób z publiczności rewidowano, wiele z owego dziedzińca przytrzymano. Przez całą noc silne piesze i konne kozackie patrole przebiegały ulice miasta, tu i owdzie aresztując i bijąc przechodzących. Działa także zatoczono na place, gdzie wojska całą noc przestały pod gołem niebem. Po domach także aresztowano i mówią, że 60 osób takim sposobem niewinnie uwięziono. Policya korzystała z zamachu, ażeby ludność silniéj prześladować, którą, według słów W. Księcia, o zamach nie obwiniają. Dzisiaj od rana mnie, jednak silne patrole przech dzą, piechotę z przed teatru usunięto, ale na placach stoją mocne kozackie oddziały. Policya jest niezmiernie czynną i łapie na ulicach przechodzących. Kilka oddziałów więźniów po kilkadziesiąt osób każdy, przeprowadzono do ratusza. Aresztują pod lada pozorem: za laskę, za zatrzymanie się na ulicy, przywitanie, a żydów za noszenie kramików. Stare miasto szczególniéj dotknięte jest temi aresztowaniami. Korytarze ratusza zapełnione więźniami; mówią, że do 300 osób takim sposobem uwięziono; niektórych uwolniono bez badania. Za zamach wykonany przez jedną osobę, policya mści się na całéj ludności. Utrzymują że w sferach rządowych jest obawa, jenerałowie jeżdżą z eskortą. Ludność zaś przyzwyczajona do podobnego postępowania, z rezygnacyą znosi prześladowania.

W. Książę przyjmował powinszowanie władz i był zupełnie swobodnego umysłu, a nawet weselszy jak w dzień przyjazdu. Wyrził po kilka razy, iż jest przekonany, że zamach jest dziełem pojedynczéj osoby. Sprawcy zamachu dają kilka nazwisk. Utrzymuje się ciągle wieść iż zowie się Jaroszyński; ostatnia zaś pogłoska niepewna twierdzi iż zowie się Nikraszew, i jest synem kupca w Petersburgu. Co do nazwisk więc i stanu, panuje niepewność. Inni powiadają że już umarł; inni że jest badany w cytadeli. Słowem nic niema o nim pewnego.

Wrocław 6 lipca.

† Izba poselska nie opuszcza najmniejszej sposobności, aby z ministrami za łby się wodzić. Z ministrem finansów sprawa łatwiejsza; p. Heydt to najdawniejszy minister, zna życie parlamentarne jeszcze od sejmu stanów połączonych, ma talent i takt, umie nagiąć się do położenia, zastósować do warunków, które stały się koniecznemi, umie bronić zdania i stanowiska swego jak w gabinecie tak i przed Izbą. Pan Heydt jest może dziś więcej niedogodnym ministrem dla gabinetu jak dla Izby, która uznaje jego przymioty i traktuje go z poważaniem, kiedy jedna część członków gabinetu, stająca po stronie ministra wojny, ciągle z nim wiedzie utarczki.

Z tą właśnie częścią gabinetu, mianowicie z najmniej lubionym ministrem spraw wewnętrznych, Jagowem, Izba poselska z wyraźnem, prawie złośliwem zadowoleniem wszczęła na piątkowem posiedzeniu zacięty bój, właściwiej mówiąc, parlamentarne śledztwo, w którem p. ministra trzymała przez pięć godzin jakby na torturach. Przedmiot obrad nie był istotnie wart tak długich i zawziętych rozpraw, ale Izba nie mając oddawna nic do czynienia z p. Jagowem, chciała mu przy pierwszej nastręczającej się sposobności okazać całe swoje niezadowolenie, które w ostatnich dniach więcej się jeszcze wzmogło pogłoskami, o zamierzonem ograniczeniu prawa o stowarzyszeniach, nie mało także oddaleniem z urzędu p. Wintera, lubionego i poważanego powszechnie prezesa policyi berlińskiej.

Powodem do tej dyskusyi była petycya miejskiego sądu w małej gminie szląskiej w Duerrgoy, oskarżająca p. Prittwitza wiceprezesa rejencyi wrocławskiej, że reskryptem wyborczym, wydanym w skutku znanego programu wyborczego p. Jagowa, nadwerężył prawo o wolności wyborów i żądająca, aby Izba nadwerężenie to uznała, i uchwałą swoją nadużyciom podobnym na przyszłość zapobiegała, przekazując petycyę ministerstwu do zadośćuczynienia jej żądaniu. Jest to więc sprawa ostatnich wyborów, która w dyskusyi nad adresem roztrząsana już dość obszernie, teraz powtórnie w najdrobniejszych szczegółach wytoczoną została przed sąd Izby i publiczności. Jedna prowincya po drugiej wysyłała na trybunę reprezentantów swoich, którzy z dokumentami w ręku popieśrali akt oskarżenia przeciwko podwładnym p. Jagowa o nadużycia popełnione w czasie wyborów. Przywodzono w dokumentach tych szczegóły, któryćhby się najzapaleńsza reakcya nie powstydziła. Cały aparat biórokratyczny i policyjny wprowadzony był w ruch, aby usunąć od reprezentacyi kraju nie już demokracyę, lecz wszystko co nosi nazwę liberalną. To też i ludzie jako Vincke i Schwerin powstali ze zgrozą przeciwko ministrowi, potępiając stanowczo i prawie z osobistą obrazą jego postępowanie. Vincke udowodnił, że wyborczy program ministra nie jest ani z ducha ani z treści, jak utrzymywano, podobnym do programu hrab. Schwerina; wyrzucił mu, wśród grzmiących oklasków Izby usunięcie od urzędu p. Wintera prezesa policyi berlińskiej i dodał, wywołując poruszenie całej Izby, że p. Jagow nie ma żadnego prawa, porównywać się, jak to czyni, z czcigodnymi poprzednikami swymi. Niemniej znaczące było przemówienie hr. Schwerina. Były ten minister spraw wewnętrznych oświadczył wręcz, że program wyborczy p. Jagowa był politycznym błędem, ponieważ stawiał kwestyę pomiędzy państwem policyjnem a prawnem, pomiędzy prewencyą a represyą; że państwo policyjne jest niepowrotnie zasądzone, że prewencyjne traktowanie prasy nie może mieć nadal żadnego skutku, że rząd powinien wszystko to dobrze rozważyć, jeśli z narodem chce żyć w pokoju.

Pan Jagow bronił się jak najsłabiej. W każdej takiej dyskusyi okazuje się, że zły zrobiono wybór, powołując go na tak wysoką godność. On też najwięcej zachwiany jest na swej posadzie. Cóż to za obrona, że podwładni urzędnicy nie zrozumieli jego programu? lub, że o wszystkich tych nadużyciach, parę wypadków wyjąwszy, nic mu nie jest wiadomo, i że teraz się dopiero o nich dowiaduje, i naprawi złe, gdzie było popełnione? Z Księstwa poznańskiego poseł Bentkowski przedstawił nadużycia popełnione przy wyborach. Ostatecznie Izba przekazała petycyę ministerstwu do uwzględnienia. Wszystkie frakcye liberalne głosowały za nią.

O wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej kilka słów w następnym powiem liście.

Paryż 2 lipca.

B. Spóźniłem się pomimowolnie z zawiadomieniem czytelników o nowym artykule p. Karola Mazade w *Revue des deux Mondes* z d. 15 czerwca ogłoszonym. Tego rodzaju prace spiesznie wypada zwiastować. P. Mazade jako badacz Rosyi niepospolite zajął stanowisko. Mężowie stanu, dyplomaci zwykle na nieurzędowe pióra obojętni, czytają go z zajęciem i często ze zdumieniem. Hertzena zdziwił ostatni artykuł, tak znajomością rzeczy i ludzi jako i bezstronnością sądów.

Czwarty to z porządku artykuł o Rosyi pod panowaniem Aleksandra IIgo, nosi tą razą wyłączny tytuł „kryzys, autokracyi i społeczeństwo rosyjskie“. Gdyby rządy w krytycznych położeniach skłonne były do wysłuchania prawdy, cesarz Aleksander znalazłby ją w piśmie P. Mazade, ale rządy tak jak i pojedynczy ludzie w rozpaczliwych dopiero położeniach, in extremis miewają poczucie słuszności i zamiłowania prawdy.

Wieści z Petersburga i Rosyi, uboczną tylko drogą dochodzące, z trudnością upowszechniają się a jednak opinia podgląda i przeczuwa coś nadzwyczajnego w tym kraju. Słyszymy często powtarzane słowa: „Coś tam dziwnego się dzieje“. Machina niegdyś żelazną Mikołaja ręką kierowana coraz trudniéj porusza się i coraz głośniéj skrzypi. Budowa nowéj nie wznosi się. Jedni twierdzą, że Rosya przerabia, drudzy że rozkłada się. Zobaczmy co nam o niéj mówi P. Mazade w *Revue*.

Przegląd obejmuje głównie wypadki od roku zaszłe. Punktem wyjścia są agitacye uniwersyteckie, autor przechodzi kolejno ludzi, których wola monarsza do zarządu powołała i rzeczy które stawali się dokonać; ludzi widać, że zna nieco P. Mazade, nieposądza ich o złą wolę ale dowodzi niemocy. Ich słabą stroną jest natura rzeczy; z niepospolitym talentem oddany jest obraz walki potężnéj jeszcze przeszłości, ze słabą, wątłą i wahającą się obecnością. Ministrowie w Rosyi nie umieją być stale i zupełnie liberalnymi. Cesarz nie przestaje być ich głównym naczelnikiem i władzcą, a Cesarz waha się. Nikt z taką powagą, bo nikt z taką obfitością dowodów nieodkrył rządowéj obłudy caratu. Sprzeczności między słowem a czynem, formą a rzeczą, prawem pisanym a prawem zastosowanym udowodnione i wielokrotnie wyświecone. P. Mazade chci Zachód z temi fenomenalnemi czysto-rosyjskiemi produkcyami obznajomić. Bo każden przyzna, że rosyjskie sfery rządowe we wszystkich warstwach obfitują w fakta, które dla reszty Europy zagadkami są. Konkluzya każdego rozumowania pana Mazade da się wyrazić słowem owego deputowanego z czasów L. Filipa, któren politykę Guizota trzema *nic, nic, nic* określił. W Rosyi p. Mazade dowodzi, że także *nic* dotąd nie zrobiono.

Nie brakuje na dobrych chęciach cesarzowi Aleksandrowi, autor przychylnie się o monarsze wyraża, przyznaje zdolności i liberalne chęci W. Księciu Konstantemu, bezstronnie sądzi ministrów, każdego pojedynczo oceniając, ale w końcu bilansu rzeczy dokonanych znajdziemy *zero!* Bo złe nie z ludzi (?) ale z natury przeszłości pochodzi, bo przeszłość zostawiła despotyzm i samowole zepsucie plagi Rosyi, które nie tak łatwo z pozycyi dadzą się wyrugować. Liberalizm wszedł w modę razem ze wstąpieniem na tron cesarza Aleksandra IIgo, stał się popularnym, wielogłośnym ale mało czynnym. Wszyscy się z nim popisują a nikt go szczerze niepraktykuje, w ideach i słowach pełno życzeń a w praktyce samowola, tym dokuczliwsza że anarchiczna, tym groźniejsza że coraz bardziéj wzrastająca. Wahania się dobréj woli i silny opór interesentów przeszłości rodzi u góry społecznéj piramidy anarchię, a zstępując niżéj coraz to żywsze pożądania biórokratów z Mikołajewskich czasów trudno do postępu zmusić, bo go nie chcą, a potem nieumieliby postępować. Kto miał długo nogi w kajdanach, ten niepotrafi chodzić. Sprzeczności rosyjskie których Europa niepojmuje, p. Mazade wyjaśniać stara się; bierze po jedynczo główne postępy i ścisnąwszy w prasie rozbioru, pokazuje Europie jako bańki. Weźmy jeden z główniejszych; akt emancypacyj włościan jest bezwątpienia najchlubniejszym czynem panowania Aleksandra IIgo, Europa tak osądziła i jest w przekonaniu, że wielkie to dzieło już jest dokonane i miliony ludzi błogosławi cara. P. Mazade potokiem lodowéj wody skropił wyobraźnię Zachodu, pokazał stopień na jakim stoi emancypacya w Rosyi, złożył dowody i zakończył rozumowanie temi słowy: „Rozporządzenia wypracowane „przez komiteta i dekretem z d. 19 lutego 1861 „r. w prawo zamienione natrafiły w zastosowaniu „na mnóstwo trudności i natrafiać jeszcze będą na „wiele innych pomimo że doskonale (?) są pomyślane, „wykombinowane, cóż z tego kiedy niepraktyczne, „niezadowolniły ani właścicieli ani poddanych.“

Potrzeba talentu, i sumienności pana Mazade ażeby rzecz, mając przed społecznością francuską, rozmotać, wyjaśnić zawikłania tak częste w rosyjskich rzeczach pozorów z rzeczywistością, szczerości z obłudą. Na zachodzie blichtry długo trwałego powodzenia nie mają. I liberalizm tynkowany, jak pobielane groszówki w kursie być długo nie może. Rosya dla siebie saméj powinnaby wyrzec się łudzących pozorów, minęły czasy, w których malowane miasta po drodze Katarzynie Potemkin rozrzucał.

Przez trzydzieści lat przeszło cesarz Mikołaj pracował nad utworzeniem wzorowéj armii, wszystkie siły ku temu celowi skierował. Doczekał się gorzkiego zawodu, zstąpił do grobu przeświadczony o nicości systematu militarnego rosyjskiego. Podobno teraz armię rosyjską na sposób francuski przebierają i musztrują, można śmiało nowy zawód przepowiedzieć, habit mnicha, mundur żołnierza nie czyni, armia francuska nie technicznem wyrobieniem ale siłą ducha narodowego jest potężną. Jéj zaletą jest patryotyzm. Patryotą nie każden być może, jak w Rosyi pobór rekrutów przypominający połów Murzynów, zastąpi obywatelska konskrypcya, jak dzień poboru przestanie być dniem jęków i płaczu, przekleństw i przekupstwa, a stanie się uroczystością narodową, wesołą, ochoczą, dumę wzbudzającą tak jak we Francyi, wtenczas można będzie skutecznie pomyśleć o regulaminie francuskim, o organizacyi francuskiéj. Pierwéj wypada zmazać ową plamę z szeregów wojskowych która je poniża przez wcielenie przestępców, przez degradacyę, przez zamienienie tym sposobem armii w

Część Literacko-Artystyczna.

O AKADEMII ZAMOYSKIÉJ.

(Ciąg dalszy)

Wśród tych sporów zarzucali Jezuici akademii, że nic nieuczy, że jest zupełnie opuszczoną, i że niktby niewiedział o jéj egzystencyi, gdyby ją nie przypominały światu kalendarzyki Dunczewskiego.

Na takie zarzuty odpowiadali akademicy, dowodząc przeciwnie, że ich akademia jest w całej Europie znaną, że wspomina o jéj prawach bullaryusz Innocentego XI; jest także o niej mowa w Dykcyonarzu Morerego [1])— wreszcie mówią dalej: na naukach jej nie zbywa, ośmnaście katedr we wszelkiej umiejętności, albożto nie dosyć? lecz dla kogóż stać one będą? dla żydów, lub dla wieśniaków: albo dla tych, którzy do innych szkoł chodzili po retorykę, nauczyć się łaciny trochę więcej nieszukając doskonałości? itd. Prawda, że słusznie uskarżają się akademicy na brak uczniów, lecz czyjaż w tem wina, jeśli nie ich samych? Akademia źle uczyła, więc się też nie garnęła do niej młodzież. Te nieustanne zarzuty i odpowiedzi na nie, nużyły umysły, a częstokroć przeradzały się w liche dowcipkowanie, lub wreszcie w wzajemne szkalowania się, które do niczego niedoprowadzały.

Niezważając już więcej na żadne skargi i groźby, Jezuici w grudniu 1759 r. na mocy przywileju królewskiego, postanowili publicznie otworzyć we Lwowie swoją akademią. Z tego powodu wyprawili wielką uroczystość kościelną, lecz w czasie ceremoniałnego obchodu, przysłany umyślnie w tym celu X. Jankiewicz pełnomocnik akademii, (nie jak mylnie Kołłątaj utrzymuje X. Podhajecki, późniejszy rektor miejscowej kolonii akademickiej) wystąpił publicznie z protestacyą przeciw nieważności tego aktu i naruszeniu praw akademii.

Obecni jednak studenci jezuiccy naprzeciw tej protestacyi użyli siły fizycznej, i księdza protestującego, mocno wyszturkawszy za drzwi kościoła wyprowadzili. Do tego stopnia zgorszenia doszły owe słótnie i swary! co jednak w tem znowu bardzo zadziwia, to że biskup przemyski, administrator dyecezyi i konserwator apostolski akademii, księdza przez nią przysłanego, dla obrony jéj praw, niedość już poturbowanego, kazał pojmać i w więzieniu osadzić!! Zgroza przejmuje na takie niepojęcie swoich obowiązków! [2])

Po tym wypadku natychmiast znowu obie akademie zaniosły protest przeciw temu otwarciu nowej akademii i zażalenia swoje zaniosły przed króla. August III niechcąc trudzić się takiemi sprawami i ze zwykłą sobie obojętnością, poddał cały ten spór pod rozsądzenie sądów zadwornych. Rozwinął się znowu tedy długi, dwa lata trwający proces, w którym Pijarzy połączyli się z akademiami przeciw Jezuitom. Po długich więc protestach, replikach i wywodach wzajemnych praw, po nudnych i nużących intrygach i zabiegach, jakie jedna strona czyniła przeciw drugiej w sądzie, wypadł nareszcie wyrok zabraniający Jezuitom otwierać akademią bez pozwolenia sejmu. Tym sposobem odsądzeni od szkół Jezuici, ulegli, oskarżając Pijarów, a mianowicie ich zwierzchnika X. Konarskiego o najpodlejsze pdstępy i zabiegi, o bezbożność i chęć utworzenia schizmy, czem przecież nie wzruszyli jego słusznie nabytej wziętości i sławy. Nie mogąc więc nic zyskać, ani u króla, ani u sądów krajowych, jeszcze nietracili nadziei i całą swoją sprawę przenieśli do Rzymu. Lecz wtenczas już ich wpływ i znaczenie zaczęły upadać w świecie katolickim, a powaga zaczęła coraz więcej słabnąć.

Smiało jeszcze wystąpili oni przed Stolicą Apostolską, oskarżając o nadużycie akademie i Pijarów, — również śmiało występowały w obronie praw swoich akademie, przez usta naumyślnie w tym celu utrzymywanego w Rzymie pełnomocnika X. Żołędziowskiego. Dziesięć lat trwały te nudne i rozwlekłe procesa, aż przecie wyszedł wyrok z kuryi Rzymskiej, z długiemi motywami, lecz zupełnie niepomyślny i przykry dla Jezuitów.

Między powodami tego dekretu, przytoczono także, że wprawdzie bulla Klemensa XIII pozwoliła im otworzyć Akademią we Lwowie, ale wyraźnie zastrzegła, bez naruszenia czyichkolwiek praw — sine praejudicio alicujus —, gdy tu właśnie prawo blizkiej Akademii Zamoyskiej oczywiście były naruszone itd. W skutek więc tego wyroku, bulla erekcyi ich Akademii we Lwowie została cofnięta. Jezuitom nakazano natychmiast nietylko jej zamknięcie, ale nadto uchylenie wszelkich stopni doktorskich tamże kiedykolwiek udzielonych. Wyrok ten rzymski był zupełnem potwierdzeniem wyroku sądów assesorskich z r. 1761. Klęska Jezuitów była teraz zupełną. Tym sposobem zakończyły się przeszło stoletnie spory Akademiów z Jezuitami, które nie mało zabrały drogiego dla nauk czasu i nie mało uszczupliły dochodów Akademickich bez żadnego dla nikogo pożytku. Zdawało się, że po tem zwycięztwie Akademie odetchnąwszy, jakby po zrzuceniu z siebie ogromnego ciężaru, zapewne wezmą się do lepszego po wykładu nauk. Lecz tak się nie stało, szczególnie Akademia Zamoyska pozostała i nadal w niedołęztwie, a nie mogąc się już wynieść nad stan mierności, szybkim krokiem dążyła do upadku, i jakby w przeczuciu swojego zgonu, z zupełną rezygnacyą pogrążyła się w obojętność i bezczynność, przez osobliwe bowiem pojęcie swoich praw i przywilejów i sama nie wiele uczyła i drugim uczyć zabraniała.

Jeszcze owe procesa nie były ukończone, kiedy odbywała się nowa Elekcya po śmierci Augusta III, na tę elekcyę wysłała Akademia swojego delegata X. Melchiora Kochnowskiego Archidijakona i Officyała chełmskiego. Po ukończonej elekcyi powróciwszy Kochnowski zdawał sprawę z jej odbycia, z wyniesienia na tron Stanisława Augusta Poniatowskiego i z Pactów Conventów, podanych nowemu królowi do zaprzysiężenia, w których co do Akademiów taki był zamieszczony warunek: „Wszystkie prawa wolności narodowe, swobody wszelkich osób i urzędów, przywileja, Sta„tuta koronne i W. Ks. Litewskiego, wszystkim „panom duchownym i świeckim, eoque annexis „provinciis, Universitatibus Cracoviensi, Zamoscensi, „Vilnensi służące itd. itd. itd. i omnibus eorum „punctis et clausulis, conditionibus, nexibus et li„gamentis adimplere itd.“ To podobno było już ostatnie królewskie potwierdzenie Akademii Zamoyskiej; czyli bowiem ten ostatni król miał jeszcze zaszczyt wydać jej osobne dyploma potwierdzające? — nie wiadomo. — Na jego koronacyę w r. 1764 wysłany był jako deputat od Akademii, jej Rektor X. Baltazar Dulewski wraz z kilku Profesorami. Na publicznej Audyencyi, przyjmując ich Stanisław August, zapewniał o swoich najlepszych chęciach dla Akademii, i o swojej

[1]) Le grand dictionnaire historique ou le mélange curieux de l'histoire sacrée et profane etc. etc. par Mr Louis Moreri Pretre Docteur en Theologie etc. A Basle MDCCXXX fol. W Tomie IV p. 1072 mówi o Zamoyskim: il fonda lui même en 1594 une belle Université, dans la ville qu'il fit batir et apeller de son nom Zamoyski. Il ne voulut aucun Jesuite dans son Academie.

[2]) Współczesny temu wypadkowi i sam w nim czynny udział mający Karpiński w swoich pamiętnikach (p, 40) tak go opowiada:

W drugim roku teologii mojej, podnieśli Jezuici lwowscy szkoły swoje na akademią, a między innymi studentami świeckimi i mnie także nauk wyzwolonych i filozofii doktorem a ś. teologii bakałarzem zrobiono. Na dzień umówiony pierwszej procesyi akademickiej, tłumnie goście do kościoła jezuickiego się zgromadzili. Ja doktór ubrany byłem po wierzchu polskich moich natenczas sukien w płaszczyk czarny po pas, z błękitną grodeturową podszewką, z takiegoż koloru obszlegami naokoło, z pętliczkami srebrnemi na przodzie, w ręku berło wyzłacane, a na głowie zupełnie prawie ogolonej i tylko kilka włosków na samym wierzchu mającej, biret mi włożono. Rektor akademii Jezuitów w pąsowym aksamitnym ze złotemi frędzlami płaszczu, i inni doktorowie prawa i teologii Jezuici w płaszcze także poubierani. Ledwie co zaczęliśmy po kościele processyą, akademik zamoyski w ławkach siedzący, a umyślnie przysłany na to z Zamościa, ogromnym głosem zawołał: „Protestuje się nieważność tego aktu.“ Jezuici strwożeni i zagniewani w rozruchu niezmiernym, akademika protestującego z kościoła wytrącić kazali, a ja pewniejszej się rzeczy trzymając, berłem mojem w głowę go uderzywszy, dobrze go przygłuszyłem — drugi zaś kolega mój, nowy doktór, także filozofii, już go był za łeb zahaczył, i byłoby może co gorszego nastąpiło, gdyby Jezuici w płaszczach akademickich przybiegłszy, nie ratowali protestującego który spokoj nie (?!) tylko za drzwi kościelne wyprowadzony, a my tymczasem po otrzymanem zwycięstwie swojem „Te Deum laudamus“ kończyliśmy. Przyczyna miała być tej protestacyi zgwałcone dawne prawo akademii zamoyskiej, którem warowano, ażeby o 20 mil (?) od Zamościa, żadna akademia podnoszona niebyła. Prawo zapewne nieprawne, jak gdyby to więcej oświecenia w narodzie, szkodliwazem być miało narodowi.

aresztanckie roty. Żołnierz we Francyi ma stopień który mu tylko i to w rzadkich wypadkach przez sąd wojenny odjętym być może. Mundur prostego żołnierza jest zaszczytem, bo ten co go nosi musi być człowiekiem honoru; starsi ciągle i wszędzie starają się go w nim rozwijać; żołnierz we Francyi ma obowiązki ale ma też i przywileje. Jakie są przywileje sołdata rosyjskiego? Zrobiłem ten ustęp ażeby uwydatnić tę prawdę znaną i przez was często wskazywaną a przez p. Mazade podnoszoną, że w Rosyi reformy ani powierzchowne ani pojedynczo nie mogą być zaprowadzone. Dotknąwszy jednéj trzeba się zaraz brać i do innych tak są z sobą połączone węzłem solidarności. Ciekawy los miał spotkać naprzykład projekt zniesienia kar cielesnych w wojsku i cywilności, za którym tak silnie postęp wieku przemawia. Dwóch tylko ministrów było przeciwnych zniesieniu, reszta mając na czele W. Księcia Konstantego obstawała za projektem. Cesarz zasięgnął rady metropolity Filareta, któren dał odpowiedź bynajmniéj nie ewangieliczną i najzupełniéj wsteczną. Cesarz skłonił się na stronę tryumfującéj kamarilly, która w nahajce zbawienie Rosyi upatruje. W. Książę Konstanty zdołał zaledwie uratować wydział któremu przewodniczy; marynarze wyjęci są z pod prawa batologii. *)

O finansach rosyjskich p. Mazade rozpisał się obszernie. Szczęśliwi byliśmy znaleźć ocenienia zupełnie zgodne z temi, któreśmy mieli zaszczyt kilka razy czytelnikom przedstawiać. Ile razy pożyczkę Rosya za granicą zaciągnąć chciała, lub zewnętrznemi wpływami była naglona, tyle razy zjawiły się doniesienia o dokonanych lub mających się dokonać reformach. Ale i w tej gałęzi administracyi, jako i w innych prawie nic zrobione niezostało. Mylę się, oddaje sprawiedliwość p. Mazade, że jeden ważny krok naprzód postawiony został. Rząd po raz pierwszy budżet na rok 1862 ogłosił. Ale ponieważ Hertzen w *Kołokole* już dawniej budżeta z 1860 i 1861 roku zamieścił, rząd zmuszony został dobrze poinformowanego tułacza uprzedzić. Ciekawe robi uwagi autor nad tym urzędowym dokumentem. Większą połowę dochodów państwa pochłania armia i marynarka. 138 milionów rubli, licząc w to pensye etatowe. Większą połowę dochodów stanowi akcyza czyli przedaż wódki i soli. Wychowanie publiczne kilkodziesiąt milionowej ludności kosztuje tylko 4 miliony rubli. Pomyślność finansów rosyjskich zawisła głównie od rozwinięcia nałogu pijaństwa. Billans kas publicznych jest w stosunku odwrotnym do skali moralności. Zmieniono system wydzierżawiania dochodów niestałych wódczanych, zaprowadzając akcyzę; jest to polepszenie percepcyi, ale nie reforma, a tej finanse tak jak inne części administracyi przeważnie domagają się.

Wśród chaosu sprzeczności i kołysań rządowych, pojawia się coraz silniej nie jasna jeszcze ale groźna potęga opinii publicznej. Zgromadzenia szlacheckie nastręczyły panu Mazade sposobność mówienia o szlachcie; z innych objawów sądził o innych warstwach społecznych. Nie przywięzując do opozycyi szlachty większej niż wypada wagi, uważa ją jednak jako naturalne następstwo emancypacyi. Szlachta straciwszy przywilej, ma prawo domagać się kompensaty nie tyle materyalnej ile politycznej. Za część dochodów i wpływu należy jej się zwrot swobód tylko zasekwestrowanych. Szlachta w Rosyi nie jest w stanie sama przez się nic zdziałać, ale może w dodatku do innych żywiołów przeważyć szalę. Uderzające Zachód i niepojęte przez niego rosyjskiego społeczeństwa kontradykcye, autor stara się wyjaśniać i przyznać należy, że mu się to, o ile natura rzeczy pozwala, szczęśliwie udało. Któżby bez pomocy światłego i udowodnionego wykładu zdołał pojąć istnienie w Rosyi tylu najbardziej zbliżonych i przekraczających nawet granice utopii, zdań?

Dwa systemata i dwa im odpowiednie prądy dzielą rządowe sfery postępowe w Rosyi według zdania p. Mazade. Jedni chcą reformy z góry przeprowadzać za pomocą inteligentnego samowładztwa. Na czele tej opinii stoi W. Książę Konstanty. Drudzy są zdania, żeby kraj stopniowo do udziału w sprawach publicznych przypuszczać i uczyć niejako sposobów radzenia sobą. Są to stronnicy tak nazwanego *Self-governement*. **)

Cesarz przy dobrych chęciach, między temi dwoma obozami waha się. Lecz niestety często znaglony ulega w praktyce bieżącej trzeciemu potężnemu z jenerałów Mikołajowskich złożonemu zastępowi, któren syna na drodze ojcowskiej radby utrzymać. Ztąd oscylacye i przejścia z jednej do drugiej ostateczności, których skutki czuć się dają krajowi, ale przyczyn Zachód odgadnąć nie może. Czytelnicy *Revue des deux Mondes* znajdą nie wątpić, klucz do rozwiązania niejednej zagadki.

Ciężką i brzemienną w przyszłości spuściznę zostawił cesarz Mikołaj synowi swemu. Herkulesowej potrzeba siły do utrzymania i wyrobienia dzieła olbrzymią wolą autokraty podtrzymywanego.

P. Mazade wylicza szereg reform, które począwszy od usamowolnienia włościan, szczerego zastósowania domagają się. Każda z nich pociąga wszystkie inne za sobą. Pojedynczo nie można się brać do dzieła. Jest to łańcuch, z którego niepodobna ogniw wyrywać i przekuwać. Nieszczęśliwą Polskę w właściwym i odpowiednim umieścił autor stanowisku. Często przytaczane są w ciągu pracy słowa, których autentyczność mniej więcej jest poręczaną.

Wyszukały je poufnie lub publicznie figury znamienite. Jedno z tych powiadają, że słyszano wychodzące z ust cesarza Aleksandra II. Miał powiedzieć „26 sierp. zadziwię Europę". 26 sier. jest domniemaną tysiączną rocznicą założenia państwa rosyjskiego. Carowie niechcą być władzcami parweniuszowej dziedziny. Mają sprzeczne gusta z Napoleonem III, któren się szczyci ze swojego pochodzenia. P. Mazade nie wdaje się w zbijanie historycznego przywłaszczenia. Nie bardzo mu wierzy i nie wiele wagi doń przywiązuje. Zostawiwszy Rosyanom heraldyczne zadowolenie, zwraca się do Cesarza i powiada: „Zadziw świat Cesarzu Rosyi. Europa rada będzie poznać szczodrość Twoję. Ucieszy się, jak ją zadziwisz."

Pan Valbezen mianowany został konsulem w Warszawie w miejsce p. Segur, o którego odwołaniu doniosłem w ostatnim moim liście. Jest to człowiek inteligencyi i dowcipu, towarzysz młodości hr. Walewskiego. Pisywał do *Revue des deux Mondes* pod pseudonymem majora Fridolina. Zdaje się, że polityka obcą jest tej zmianie. P. Valbezen był podobno dotąd konsulem w Antwerpyi. Cesarz Francuzów przesłał jenerałowi Tomaszowi Łubieńskiemu kosztowny złoty medal z legendą po jednej, a popiersiem po drugiej stronie, zawdzięczając fundacyę przez tegoż jenerała na korzyść ubogich Francuzów uczynioną. Towarzyszył przesyłce bardzo pochlebny list ministeryalny.

Paryż 4 lipca.

B. W dniu Sgo Piotra i Pawła wielki ruch od rana panował w szkole batignolskiéj. Nie czekano na wysokie odwiedziny. Nie gotowano się jeszcze do rocznych popisów. Czemuż tak wielu się krzątało a tak wszyscy byli zajęci? Kierunek zdaje się widocznie do młodzieży należeć. Starszyzna przechadza się przypatrzeć z założonemi rękami, zaledwie kiedy niekiedy wyda jakiś rozkaz a jednak widać jéj wpływ zawsze korzystny. Ale bo też idzie o rzecz ważną o przedstawienie sceniczne przez uczniów szkoły. Dyrekcya postanowiła trzy razy na rok dozwalać szkole podobnych rozrywek. Jest w tym postanowieniu cel innemi także środkami starannie osiągany. Słyszeć się nie raz dają narzekania że młodzież polska mało po polsku mówi. Z innéj strony skarżą się że nauce języka polskiego dużo w szkole batignolskiéj poświęcają. Tyle ze wszech miar zasłużona dyrekcya może i jednym i drugim cenzorom odpowiedzieć, że sobie sprawy niezdaje z trudności na które natrafia. Chłopcy urodzone z matek cudzoziemek przybywają nieumiejąc słowa ojczystego języka. Ile to czasu potrzeba na nauczenie i użycie go jako wykładowy? Dramatyczne przedstawienia dobrym są pomysłem wśród kilku innych dążących do upowszechnienia języka polskiego. Na nieszczęście władza na pierwszy raz nie mogła się oprzeć miejscowym wpływom i obok sztuki polskiéj zmuszona była pozwolić na przedstawienie francuskiéj. Afisz ogłosił komedyę Fredry „Zrzęda i Przekora" i tragedyę „Ludwik XI" Kazimierza Delavigne. Dla czego tragedyę? dla czego sztukę wymagającą wystawy, dekoracyi, kostiumów? Właśnie dla tych przyczyn które surowy krytyku uważasz za usuwające ją z repertuaru studenckiego. Co to za pokusa grać tragedyę, wierszem i w starożytnych strojach! O wy korzyście kiedykolwiek i jakikolwiek brali udział w urządzeniu amatorskich teatrów, powiedźcie przez jakie to fazy przechodzi wybór sztuki, rozdanie ról oraz próby i trybulacye poprzednie. Nie miejsce więc za złe Dyrekcyi szkoły że zostawiła pewną swobodę wyboru uczniom łącznie z profesorami działającymi. Bo zaprawdę powiadamy wam widząc jak gorliwie szanowany profesor łaciny i greckiego języka dopomagał za kulisami reprezentacyi Kazimierza Delavigne, uczułem wdzięczność za ten akt tolerancyi literackiéj. Za moich czasów wśród zaciętéj wojny klasyków z romantykami nie tak by się rzeczy były odbyły, i albo publiczność skazanaby była na słuchanie Terencyusza, Planta itd, albo ich komentatory byliby w sali niepostali. Mickiewicz był wówczas barbarzyńcą. „Głupio wszędzie, cicho wszędzie" brzmi jeszcze w Kazimirskiem pałacu na Krakowskiem przedmieściu w Warszawie. Zdaje mi się że przyjdzie nawet do odległych pokoleń. Nie dziwcie się więc szanowni czytelnicy jeżeli pod wpływem podobnych wspomnień obawiałem się żeby czasem w szkole batignolskiéj nie dopuszczono się przedstawienia sztuki „Oedipe-Roi" tłómaczenia p. Juliusza Lacroix*) dzieła wybornie i sumiennie przełożonego, za które akademia przysądziła wczoraj nagrody 10 tysięcy franków ale które na teatrze francuskim miało talent usypiania widzów, pomimo greckich chórów. Posłuchajmy więc Ludwika XI. W sali gimnastyki dokończano jeszcze architektoniczne zakulisowe urządzenia, a już publiczność zajmowała miejsca. Ogromną większość malców zamknięto tymczasem w osobnym dziedzińcu. Głośno przez kratę domagali się prędkiego wyswobodzenia. Nie protestując jednak przeciw niezbędnéj chwilowéj ekskluzyi. O godzinie wpół do drugiéj puszczono na wolność gwarliwą gromadę i w mgnieniu oka parter był zapełniony.

Rozpoczęto przedstawienie dwoma śpiewami wykonanemi przez solistę ucznia, p. Chodźkę wiele obiecującego śpiewaka. Pótem nastąpiła tragedya. Co może tylko pomieścić młodocianna głowa pojęcia sztuki, to było przez improwizowanych artystów użyte. A zapału i energii, jakże mogło braknąć dzieciom Polaków? Przeszła tragedya wśród częstych oklasków, z których połowę można policzyć jako prawdziwie zasłużone. W ciągu sztuki dawno nieznanéj często myśl błąkała daleko, bardzo daleko i cofała się także niepomału wstecz. Trzydzieści lat i cztery byłem na zupełnie podobnéj uroczystości, na Zoliborzu w Warszawie u księży Piarów tam gdzie teraz stoi cytadela!

Spiesznie mi było doczekać się komedyi i przekonać jak też tłómaczyć potrafią Fredrę biednego pokolenia z cudzoziemszczone języki.

Dziwna jest potęga woli. Tyle przyłożyli starań młodzi artyści, tak pilnowali przepisów prozodyi, że złudzenie było kompletne. Zdawało się, że z kraju przybyli młodzi ludzie dają widowisko tak wielce powabne dla oddalonych braci. Publiczność była w zachwyceniu, a wśród tej masy parterowych klakierów, nie jeden dopiero poczynający naukę ojczystego języka, uczuł silniejszy nad inne bodziec emulacyi, ażeby i on kiedyś z za kulis w Polskim stroju i z polskim wyszedł frazesem. Tak jest, sumienne przedstawienia przyniosą wielką korzyść, ale ośmielamy się dać radę władzy, niech je tylko do sztuk polskich ogranicza.

Już była godzina przeszło siódma, kiedy ostatnie grzmoty oklasków zwiastowały koniec reprezentacyi. Młode pokolenie artystów i widzów gotowe było na nowo rozpocząć. Starsi uczuli potrzebę spoczynku. Wszyscy unieśli miłe dnia tego wspomnienie; zawdzięczając autorom, aktorom i współajentom dzieła.

Akademia francuska onegdaj przysądzała rozmaite nagrody tak literatom jako też i szczególniej odznaczonym cnotliwym osobom. Wiadomo, że Monthyon zostawił wieczysty na ten cel fundusz, a oprócz tego i inne legata kasę akademicką zasilają. Drugą nagrodę cnoty otrzymała w ilości 2000 franków Hortensya *Gelynsky* (zapewne Zielińska) z departamentu des Basses Alpes. *Monitor* ani narodowości, ani rodzaju zasługi nie wymienił, gdyż lista rozmaitych nagród dosyć obszerna. Wkrótce będę poinformowany i jeżeli rzecz warta doniosę.

Bawi tu na powtórnym urlopie p. Cochet, były sekretarz konsulatu w Warszawie, który choć z ojca Francuza a matki Polki i w służbie francuskiej zostający, uważa się i dowodzi tego, że prawdziwie jest Polakiem. Obecnie p. Cochet jest konsulem francuskim w Singapour. Opowiadają dziwne spotkanie kiedy jeszcze był konsulem w Zinzabarze nad morzem Czerwonem w państwie Imana Makatu. Dostał zawiadomienie z ministeryum, że mieć będzie zmienionego kanclerza konsulatu, ale nazwisko tak było napisane, że przeczytać go nie mógł. Gdy się więc przedstawił nowy kanclerz, p. Cochet rzekł: „Nim zrobimy znajomość, pozwól ażebym się zapytał jak się nazywasz, bo wyczytać pańskiego nazwiska nie mogę." — „Nazywam się, odrzekł, Żabłogski". Na to mu Cochet tłumiąc wzruszenie odpowiada po polsku: „To się po prostu nazywasz Jabłoński". Zostawiam do odgadnięcia zdziwienie Jabłońskiego i radość obydwóch. P. Jabłoński dał się poznać w literaturze naszej kilkoma niepomiernemi poetycznemi płodami. Jest jeszcze młody, nadzwyczaj pracowity, im bardziej oddalony tém więcej o kraju myślący. Przysłał go minister z wzmianką „że się dobrze Francyi zasłużył".

Miło jest podobne przesyłać doniesienia. Wyjazd księcia Montebello do Petersburga został przyśpieszony. Dziś ma mieć posłuchanie pożegnalne w Fontainebleau. Zdziwieni tu są dosyć raptownym przybyciem Wielkiego Księcia i nawet Wielkiej Księżny, któréj podobno stan zdrowia podróży niedozwalał. *Monitor* w buletynie powtarza tę depeszę wprawdzie prywatną. *Monitor* pod rubryką „Polska" daje wyciąg z Gazety Narodowej (Nationale) opisu wypadku jenerała Lüdersa.

Rzym 2 lipca.

(п.) Propozycye margrabiego Lavalette całkiem odrzucone zostały; za pierwszem widzeniem się swojem z Papieżem poseł nie otrzymał tak stanowczej odmowy, co mu poniekąd dodało otuchy do wznowienia tych samych przełożeń na drugiem posłuchaniu; atoli za drugą razą Ojciec święty przerywając rozmowę, rzekł dalej: „Panie ambasadorze, dajmy temu pokój; jeżeli rząd twój chce uczynić mi jakiekolwiek przełożenia, niech to czyni na innej podstawie." P. Lavalette miał rozkaz oświadczenia, iż w razie gdyby propozycye odrzuconemi były, rząd francuski zostawia sobie prawo działania nadal w sposób, jaki najstósowniejszym być osądzi. Poseł przegrawszy zupełnie, zawiadomił o tem Cesarza. Pomimo doznanego przez p. Lavalette zawodu, Napoleon III nie cofnie bynajmniej wojska ani z Rzymu, ani z okolicznych posiadłości papiezkich, jak to niektóre dzienniki ogłosiły. Owszem, to co się obecnie w Paryżu gotuje, jest całkiem na korzyść Ojca świętego. Cesarz skreślił nowy plan, który p. Mocquart rozwinął i zredagował. Plan ten atoli jest całkiem sprzeczny z widokami rady ministrów i najżywszy znajduje opór w panach Persigny, Fould, Rouher, Thouvenel, a nawet w samym margrabim Lavalette; podług nich bowiem jest on nazbyt korzystny dla Papieża, a niedogodny dla włoskiego unitaryzmu. Atoli rzec można, iż unitaryzm rozpoczął ruch swój wsteczny w tych dniach; propozycye pana Lavalette stały się wskazówką i hasłem tego odwrotu, albowiem miały za podstawę zagwarantowanie Ojcu świętemu Rzymu i teraźniejszych jego posiadłości. Przez to samo bezwarunkowa jedność Włoch traciła podstawę, a Rzym jako stolica Włoch wykreślony był z programu dyplomacyi. Plan zaś, o którym mówię, nierównie dalej się posuwa niż propozycye margrabiego Lavalette; nie jest on jeszcze podany i niewiadomo czy obecny poseł podejmie się przedłożenia dworowi rzymskiemu jako wręcz przeciwnego swym opiniom, wszelako Cesarz chociaż ma ministrów przeciwko sobie, nie odstępuje bynajmniej od swego projektu, który lada dzień zapewne wystąpi na polityczną widownię, a wtedy będę mógł dłużej i wyraźniej o nim napisać. Papież i kardynał Antonelli wiedzą już o istnieniu planu przez pana Mocquart rozwiniętego, ale wątpię, by treść takowego była już im znaną.

Zdaje się, że zjazd biskupów i manifestacye katolickie we Francyi uczyniły stanowcze wrażenie na umyśle Cesarza.

Już po wyjeździe X. Prymasa nadszedł tutaj adres wystosowany doń przez obywateli litewskich i białoruskich, w którym błagają go jako religijnego naczelnika Korony i Litwy, aby się stał tłómaczem ich uczuć u podnóża tronu Ojca świętego i przedstawił mu opłakany stan Unii pod rosyjskim rządem, którego dzikie i bezprzykładne gwałty i prześladowania wymownie są opowiedziane w adresie. Adres ten odesłano X. Prymasowi, który go zapewne przyśle urzędownie Ojcu świętemu.

Wyjechał dziś rano X. Borowski, biskup Żytomierski, który miał onegdaj długie posłuchanie u Papieża i otrzymał jego rady, nauki i rozkazy.

Wiedeń 7 lipca. Pomiędzy dziennikami toczy się ciągle spór o to, kiedy Izby zostaną zamknięte i kiedy budżet przyszłoroczny przyjdzie pod obrady. Zdaniem wielu należałoby budżet ten przyszłemu zabraniu Rady państwa zostawić, choćby też ono niezadługo zebrać się miało. Dzienniki te sądzą, że po rozpuszczeniu teraźniejszej Rady państwa a za zwołaniem jej ponownie, prawa strona będzie mogła lub chciała zmienić swoje dotychczasowe zachowanie. Tymczasem jeden z dzienników twierdzi, że budżet na rok 1863 będzie w tych dniach Izbie przedłożony i przesłany do wydziału, a jeśliby nie został ukończony w połowie sierpnia, wtedy Izba zostanie odroczoną do października, poczem ma ukończyć budżet i rozjechać się, by deputowani mogli w listopadzie zebrać się na sejmy krajowe. Kwestya ta nie jest jeszcze stanowczo rozstrzygniętą, czego dowodem właśnie był artykuł polemiczny *O.-D. Post* wczoraj podany.

— *Gaz. Wiedeńska* ogłosiła rezultat subskrypcyj na nową pożyczkę, przez którą wypuszczono za 50 milionów losy pożyczki loteryjnej z r. 1860 w banku zastawione. Wiadomo, że z tej ogólnej summy przeznaczono 16,600,000 złr. na prywatne subskrypcye, resztę wzięły między siebie zakład kredytowy i Rothschild. Na owe $16^{6}/_{10}$ milionów wystawionych do subskrypcyi podpisano 5,965,100 złr. Z tego przypada na kwoty niedochodzące 500 złr., a na które wystawione będą obligi po 100 złr., 3,796,600 złr. Zatem nie przyjdzie do zmniejszenia subskrypcyj, co nastąpić miało wtedy, jeśliby podpisy przeniosły żądaną wysokość subskrypcyi.

— W obec artykułu *Donau Ztg* z dnia 5 b. m. który mówił o potrzebie ustąpień i zarzucał dziennikom węgierskim uporczywość, adresowi zaś sejmu węgierskiego niekonsekwencyę, *Pesti Naplo* pisze, popierając to cytatami z drugiego adresu, że adres ten dopuszczał rewizyę niektórych praw z r. 1848, ale domagał się, aby to nastąpiło na drodze konstytucyjnej. Jeżeli *Donau Ztg* mówi, iż uznanie praw z r. 1848 poprzedzone być musi rewizyą ich, to rozumnie radzi, wszelako nie wiadomo, jak mogłoby to się uskutecznić, albowiem konstytucya węgierska nie na samej Radzie państwa polega, obok której mogą być utrzymane wygodnie prawa wydawane pod panowaniem systemu absolutnego, lecz wtedy tylko Ciało prawodawcze może być legalnie czynnem, jeżeli wiele innych konstytucyjnych urządzeń związanych z Ciałem prawodawczem organicznie, zostanie przywróconych. Adres zaś nie domaga się czego innego, jak tylko owego przywrócenia, bez którego żaden sejm, a zatem żadna rewizya praw z r. 1848 nastąpić nie może.

— Zastępca konsula austryackiego w Belgradzie p. Wasicz, otrzymał order korony żelaznej 3ej klasy, zapewne w nagrodę zachowania się swego w ciągu ostatnich zajść belgradzkich.

— Nadworny kanclerz węgierski hr. Forgach w objeździe swoim po Węgrzech przybył 12go do Ostrzyhomia (Gran), gdzie go wspaniale przyjmowano. *Sürgöny* urzędowy dziennik zaprzecza pogłoskom o ustąpieniu Namiestnika Węgier hr. Palffy.

Królestwo Polskie.

Posiedzenie Ogólnego Zebrania Rady Stanu w sobotę 5 lipca, zagaił wice-prezes tejże Rady, a Naczelnik rządu cywilnego, marg. Wielopolski następującą przemową, którą ogłasza *Dziennik Powszechny* a którą tu podajemy bez komentarza:

„Panowie! Posiedzenie nasze zamierzył otworzyć Wielki Książe, dostojny nasz Namiestnik: po ciosie poniesionym, lubo zdrowie JOWysokości nie wzbudza żadnej obawy, wszakże największa spokojność jest mu zalecona.

„Z woli jego mam go wśród was wyręczyć.

„Ukochany przez Cesarza Książe, dla nas jako zakład postępu i przyszłości naszej mojemi także prośbami wyjednany, przybył wśród nas z ufnością szlachetną wraz z dostojną, życzliwie dla nas usposobioną małżonką swoją i drobną dziatwą.

„Nie zawiódł się na sercu i zacności ludu, któremu siebie i szczęście swoje rodzinne powierzył. Dowody tego dni pamiętne, dzień bezbronnego jego wjazdu, i dzień w którym Warszawa przyjmowała go u ołtarzów swych Świętyń z otuchą i dzięczynieniem.

„Po tych dniach pogodnych, noc z jaskini ukrytej zionęła nowy zamach i zgrozą kraj ogarnęła.

„Dostojny książe nietknięty nim na duszy i niezachwiany, zajmił nam, słyszeliście to wszyscy, że w zbrodniach popełnionych nieprzypisuje żadnego udziału winy narodowi Polskiemu, że na dawnej jego szlachetności polega, nad dobrem jego wspólnie z nami pracować pragnie.

„Spodziewać się możemy, że ta sama Opatrzność, która nam księcia ocaliła, dozwoli wydobyć na jaw przewrotne knowania, że sprawiedliwość ich doścignie; że nadal moc prawdy obłąkanych oświeci, moc sumienia zapamiętałych skruszy i rozbroi, i że nasz związek społeczny ocalony będzie.

„Ciosy mordercze, jeśliby jeszcze paść miały, pragnę aby raczej przeciwko moim piersiom się obrócily, niżeli żebym przeżył na tej ziemi cnoty ojców naszych i cześć imienia polskiego.

*) Sprawa ta nie jest jeszcze skończoną; posłano oficerów dla zbadania prawodawstwa karnego wojskowego w innych państwach, a oni raporty swoje do komitetu który się zajmuje ułożeniem nowego kodeksu karnego wojskowego. W tym kodeksie ma być zniesiona kara kija, lecz wiele jeszcze czasu upłynie, zaczem będzie ta reforma ogłoszoną, a między ogłoszeniem a wykonaniem wielka w Rosyi bywa przestrzeń. *(P. R. Cz.)*

**) Dodać tu winniśmy, iż chociaż p. Mazade korzystał widać z dobrych wiadomości o Rosyi a między innemi z dzienników i pism polskich, i chociaż, nie mówiąc wprawdzie dla nas nic nowego, dość dobrze przedstawia wewnętrzny stan Rosyi nam znany, lecz nieznany na Zachodzie, — jednak niektóre jego twierdzenia, jak np. owe określenie partyi w rządowych sferach rosyjskich, są więcej na przypuszczeniach jak na pewnych danych oparte.

*) P. Juliusz Lacroix jest ożeniony z panią Sobańską z domu Rzewuską siostrą Henryka.

---

szczególnej protekcyi,— następnie Akademicy złożywszy swoje życzenia i podziękowawszy za wysoką łaskę, przypuszczeni zostali do ucałowania ręki królewskiej. W ciągu jego kilkoletnich nad Zamościem rządów, nic się nie zdarzyło godnego wspomnienia o Akademii, spokojnie wlokła ona dalej swój żywot naukowy z jego wadami i ze zwykłą ospałością. Wkrótce też ziemie Ruskie, a z niemi Zamość przeszły pod panowanie Austryackie, równoczeście także upadł ów mniemany wróg Akademii, zakon Jezuitów, zniszczony bullą Klemensa XIV. Panująca wówczas Cesarzowa Marya Teressa, włączając do Państw swoich część krajów polskich, zapewniła ich mieszkańcom język i wszelkie swobody, wszystkim zaś instytucyom trwałość i nietykalność. Tym sposobem zabezpieczony był także dalszy byt Akademii Zamoyskiej.

Spodziewać się należało, że za zmianą rządu obudzi się nowe życie w Akademii, ile że tenże rząd światły i porządnie uorganizowany, czuł potrzebę rozszerzenia wyższej oświaty w nowo nabytych krajach. Jakoż z początku w niczem nie zmieniał on w Akademii dawnego systemu naukowego, lecz powoli zaczął wprowadzać do niej lepszy porządek, zaczął usuwać od katedr wysłużonych lub niezdolnych Profesorów, a ich miejsca obsadzać cudzoziemcami wprawdzie, lecz zdolniejszymi powołanymi z innych Uniwersytetów. Nie było w tem nic przykrego dla uczęszczającej młodzieży, gdyż jak pierwej tak teraz język wykładowy, pozostał zawsze łaciński. Że Akademia ta zaczęła nabierać teraz więcéj wziętości i zaufania, najlepiéj dowodzi liczba uczniów, która ciągle wzrastała przybywającymi na nauki, nietylko z kraju nowo zajętego, ale oraz z ziem przyległych, należących jeszcze do państwa Polskiego. Niedługo jednak trwał ten nieco pomyślniejszy stan Akademii. Cesarzowa Marya Teressa umarła, a rządy rozległego Państwa ujął w silne dłonie jéj syn i następca Józef II. Monarcha ten bez wątpienia wyższy nad swój wiek, tak wysokiem wykształceniem umysłowem, jako też nowemi pojęciami i wyobrażeniami o ludzkości, obok tego jednak nie zbyt szczęśliwy w przeprowadzeniu rozmaitych reform, zostawił po sobie zarówno pamięć przyjaciela ludzkości, jako też nieograniczonego samowładzcy, obalającego wszystko, cokolwiek nie odpowiadało jego wyobrażeniom i jego zamiarom. Wszystkie dawne pamiątki, instytucye, fundacye, wydawały mu się sprzeczne z postępem i z duchem czasu, niszczył je ciągle z zupełną obojętnością, a tém samém nadwerężał świętą wolę fundatorów i naruszał nietykalne prawa cudzéj własności.

Monarcha ten w lat kilka po objęciu rządów, zwiedzając nowo nabyte prowincye swojego państwa, teraz nazwą Galicyi ochrzczone, jednym pociągiem pióra zniósł mnóstwo klasztorów i innych instytutów, uważając je za zupełnie niepotrzebne i niepożyteczne. Szczególniejszą uwagę zwrócił on na miasto Lwów, które stało się stolicą nowo utworzonego królestwa, a które dotąd oprócz szkoły niższéj czyli kolonii akademickiéj, po upadku Jezuitów nie miało żadnego wyższego instytutu naukowego. Akademia zamoyska chociaż niezbyt odległa od Lwowa, wydawała się Cesarzowi w swojéj organizacyi błędną, niedostateczną, szczupłymi funduszami wyposażoną, zbyt blisko granic nowego państwa położoną, a co najwięcéj, zostającą pod opieką i wpływem możnego pana polskiego. Zamiast więc polecić radykalną jéj reformę, do czego, znowu mimo swojéj nieograniczonéj władzy żadnego niemiał prawa, postanowił w jéj miejsce otworzyć nową akademią we Lwowie. Zamysł swój wykonał Cesarz z tem większą łatwością, gdy ani od ordynata, a co najsmutniéj od żadnego z owych apostolskich konserwatorów, na drodze legalnéj żadnéj nie doznał opozycyi.

Jedna tylko kapituła kollegiaty stanęła w obronie praw swoich i Akademii, i w tym celu podała silny memoryał do Ordynata z prośbą, ażeby ten zechciał wstawić się do Cesarza i wybłagać u tronu zachowanie Akademii Zamoyskiej tak, jak dotychczas istnieje, obok nowo powstającej Akademii we Lwowie, — że pierwsza będąc zakładem naukowym hojnością prywatnego obywatela wzniesionym i uposażonym, przy lepszej organizacyi może się stać bardzo pożyteczną dla kraju, nie będąc najmniejszym ciężarem dla skarbu Państwa, — że wreszcie blisko dwa wieki exystując, nabyła niejako prawa do dalszego trwania, już jako instytut naukowy, już wreszcie jako pamiątka narodowa, — a nakoniec, że jeżeli wola fundatora była przez tak długi przeciąg czasu szanowaną, to zdawałoby się, że nowy rząd uznający również w swoich prawach poszanowanie dla ostatniej woli testatorów, z tej samej zasady nie powinien obalać Instytutu prawie zupełnie prywatnego i w niczem temuż rządowi nie przeciwnego. Zaiste trzeba przyznać, że memoryał ten był na bardzo słusznych zasadach oparty, — czyli jednak doszedł on do rąk monarszych, z pewnością niewiadomo, — zawsze przecież służyć będzie jako dowód gorliwości i prawdziwego pojęcia swoich obowiązków, złożony przez zacne grono kanoników kollegiackich, którzy w tak stanowczej chwili niepozostali obojętnymi widzami i silnie stanęli w obronie swoich praw i nigdy nienaruszonych przywilejów. Lecz niestety! był to głos wołającego na puszczy! — W roku więc 1784 dnia 1 września w skutek wyroku kancelaryi nadwornej wiedeńskiej nie bez żalu i smutku z rozkazu cesarskiego zamknięto Akademię w Zamościu, i w tymże samym roku w listopadzie z wielką uroczystością otworzono we Lwowie tak zwany Uniwersytet Józefiński. Upadek szkoły głównej Zamoyskiej musiał oczywiście pociągnąć za sobą upadek innych instytucyi w związku z nią będących. Zniknęły więc bursy, borkany i ów bank pobożny przeznaczony do wspierania ubogiej młodzieży, lecz gdzie się ich fundusze podziały? na to niech odpowiedzą ci, którym duch wielkiego Zamoyskiego powierzył straż i opiekę nad swojem dziełem!

W końcu wypada nam jeszcze wspomnieć, że liczba kształcącej się młodzieży w tej Akademii była bardzo rozmaita, — i tak: w samym początku jej istnienia była liczba uczniów bardzo mała, zapewne dlatego, że jako szkoła nowo założona nieobudzała jeszcze w młodzieży powszechnego zaufania, — później jednak liczba ta coraz wzrastała, a w r. 1608 doszła już do 118 słuchaczy w Album Akademii wpisanych. Później liczba ta jeszcze więcej się pomnażała, lecz potem nagle spadała, tak że około roku 1630 liczyła Akademia wszystkiego 36 słuchaczów. Od połowy XVII wieku do połowy XVIII zapewne z powodu licznych wojen i zaburzeń krajowych, ilość uczącej się młodzieży rzadko bardzo przechodziła liczbę stu. Po reformie Laskarysa znowu więcej do Zamościa garnęło się młodzieży, odgłos lepszego urządzenia i staranniejszego wykładu nauk rozszedł się po kraju, i zewsząd przywabiał chętnych do umysłowego kształcenia, niedługo jednak trwała ta ochota, wkrótce nastąpiła znowu dawna obojętność i ospałość, a z nią wielki brak uczniów. Po objęciu tych krajów przez rząd austryacki, — kiedy wprowadzono do Akademii powolną zmianę systemu naukowego i zmianę osób uczących, liczba uczącej się młodzieży z każdym rokiem coraz więcej się pomnażała, ostatni rektor Akademii X. Rydulski na publicznej audjencyi zapewnił Cesarza Józefa II, że w roku kassacyi Akademia miała stałych słuchaczy wpisanych w Album przeszło trzystu. Po kassacyi Akademii i otwarciu Liceum liczba uczniów daleko więcej przechodziła powyższą ilość, i stan ten trwał nieprzerwanie, aż do chwili zniesienia także i owego Liceum.

Doszedłszy już w opowiadaniu naszem, do ostatecznego kresu Akademii zamoyskiej, wypada nam jeszcze wrócić się myślą do jej początku i choć w kilku słowach wspomnieć o najwyższych jej zwierzchnikach, to jest o jej kanclerzach.

Zamoyski zakładając swoją szkołę główną we wszystkiem stosował się do wzorów Akademij zagranicznych i krajowej krakowskiej, jako jednej z najstarszych w Europie, całe więc urządzenie i prawa tej ostatniej żywcem przenosił do Zamościa. Urban V ostatni z Papieży rezydujących w Awinionie, wielki miłośnik nauk, w breve swojem wydanem na życzenie króla Polskiego Kaźmierza, uczynił biskupa krakowskiego wieczystym kanclerzem Akademii, czyli Cancellarius natus. Toż samo zupełnie naśladował Zamoyski. Ponieważ zaś Zamość leżał w dyecezyi chełmskiej, więc na jego prośbę Papież Klemens VIII przez powołane wyżej breve zatwierdzając nowo powstającą Akademią, ustanowił również wieczystym jej kanclerzem każdego biskupa Chełmskiego. W chwili powstania tej Akademii biskupem Chełmskim był Stanisław Gomoliński, mąż pełen nauki i światła, i dla tego przez króla Zygmunta w ważnych wypadkach do częstych narad był używany, — on to swoją wymową i nauką najdzielniéj się przyczynił do zjednoczenia kościoła na Synodzie Brzeskim. Zamoyski był jego wielkim przyjacielem i również w ważnych zdarzeniach zasięgał jego rady i zdania. Ułożony pierwszy statut Akademii nie pierwej potwierdził, dopóki ten nie był wprzód przez Gomolińskiego przejrzany i poprawiony. Ten więc Gomoliński był oraz pierwszym kanclerzem Akademii.

(Dokończenie nastąpi).

Wielki Książe w przemowie swej do nas, zachęcał nas wczoraj, abyśmy korzystając z przesilania, każdy w swoim zakresie działali ku przezwyciężeniu złego, ku poparciu porządku i prawa.

„Nowe zaufanie Cesarza i Króla dla Rady Stanu, powołuje trzech naszych kolegów na ważne posady gubernatorów cywilnych. Tym sposobem na przełożenie dostojnego naszego Namiestnika w gronie waszem zaczerpnięty został początek zmian niektórych w administracyi prowincyonalnej, mających poprzedzić otwarcie Rad Powiatowych i utworzenie delegacyj czynszowych na niezachwianej podstawie jedności działania pomiędzy rządem a krajem.“

Następnie na tem posiedzeniu roztrząsała Rada Stanu, jak donosi tenże *Dziennik* urzędowy, projekt ustawy „o rozszerzeniu dobrodziejstw kredytowych zapewnionych ukazem z dnia 22 maja 1862 r. i o pożyczkach dodatkowych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego“. Jest to projekt jak zdaje się rozszerzenia czynności Towarzystwa Kredytowego w ten sposób, aby pośredniczyło przy skupie czynszów. Do powyższej przemowy dodamy uwagę, iż inne musiały być powody, dla których W. Książe Rady nie otwierał, gdyż draśnięcie jest tak lekkie, że nie przeszkadzało mu w dniu 4 tm. do wszystkich urzędowych czynności i przyjęć. Otwierać jednak posiedzenie Rady Stanu a żadnych zmian w położeniu uciśniętego kraju nie zapowiadać, było nieco przykre. Może zresztą dla tego nie przybył W. Książe na to posiedzenie Rady, aby dać marg. Wielopolskiemu sposobność do powiedzenia słów powyższych o zamachu których w jego obecności naturalnie mówić nie wypadało.

— Tenże *Dziennik Powszechny* ogłasza urzędowo w następujących słowach dymisyę i nominacye o których już wczoraj w przeglądzie wspomnieliśmy:

„Ukazem najwyższym gubernatorowie Cywilni: gubernji Radomskiej jenerał-major hrabia Oppermann i Augustowskiej jenerał-major Fenschawe, uwolnieni zostali od tych obowiązków. N. Pan na przedstawienie J. C. W. Wielkiego księcia Namiestnika, mianować raczył stałego członka Rady Stanu Aleksandra Ostrowskiego, gubernatorem cywilnym gubernji radomskiej, z pozostawieniem przy godności członka Rady Stanu; członka Rady Stanu Dominika Dziewanowskiego, gubernatorem cywilnym gubernii Płockiej i Referendarza Stanu Józefa Korytkowskiego, gubernatorem cywilnym gubernii Augustowskiej.“

Niemcy.

Sprawa heska załatwioną została jak wiadomo na drodze dyplomatycznej. Czy wszelako skutek tego jej załatwienia da się uczuć ludowi heskiemu, to się okaże w przyszłości; nowe ministeryum heskie posądzanem jest o pozorny konstytucyonalizm, tak jak i nowe ministeryum pruskie. Aby to ostatnie zniewolić do wyraźnego zdeklarowania się, deputowany Sybel następującą wniósł interpelacyę w Izbie niższej w Berlinie:

Zważywszy, że rząd królewski w ostatnich przejściach układów heskich stawił dwa żądania rządowi elekt. heskiemu: przywrócenia konstytucyi z tem wszystkiem co do tego koniecznie należy, tudzież usunięcia ministeryum Abéego jako zadosyć uczynienia w punkcie incydentalnym;

zważywszy, iż rząd królewski po zamianowaniu ministerstwa Dehn-Rotfelsera i wydaniu reskryptu heskiego z d. 22 czerwca 1862 uznał się jak na teraz zadowolonym i na znak tego zadowolenia odwołał gotowość do pochodu zarządzoną w dwóch korpusach armii;

zważywszy, iż obwieszczenie rządu heskiego przywracając konstytucyę w jednej tylko części, a nadto oprócz naznaczonego przez Prusy jako przeciwnego ustawom związkowym zaprzysiężenia oficerów na konstytucyę, uchylił także prawną kompetencyę sądów przez utrzymanie wydanego przeciw temu ordonansu, nie przywrócił całkowicie prawnej odpowiedzialności niższych urzędników w przypadkach naruszenia konstytucyi, jakoteż nieuznał, aby nieustający wydział stanowy nieprzerwanie istniał, a zatem szereg zasadniczych urządzeń zupełnie albo częściowo zniweczył;

zważywszy, że reskrypt elekt. heski ze względu na klauzulę uchwały związkowej z d. 24go maja zawiesił wiele postanowień prawnych, jakoby przeciwnych ustawom związkowym, nieprzytaczając bynajmniej, jaka władza legalna lub jaka legalna cecha sprawdza ową sprzeczność z ustawami związkowemi, tak iż z tego tytułu każdy przepis każdej konstytucyi niemieckiej mógłby uledz zawieszeniu ze strony właściwego rządu;

zważywszy, iż w rażącem przeciwieństwie z tem formalnem poddaniem się pod uchwałę związkową rząd heski w miejscu, gdzie przyszło do uchylenia postanowień przeciwnych konstytucyi, z widocznym oporem przeciw innej klauzuli tejże uchwały związkowej oświadczył chęć utrzymania niezmiennej działalności rozporządzeń przeciwnych konstytucyi z lat 1850 do 1852, aż dopóki sejm takowych nie zatwierdzi na drodze prawodawczej, tak iż wiele bezprawnych ustaw po części wprost sprzecznych z konstytucyą pozostałoby faktycznie zatrzymanych dopókiby nie nastąpiła zgoda między stanami a Elektorem w tym względzie, a właściwie, dopókiby Stany same nie przyzwoliły na legalne nadal trwanie takowych;

zważywszy, że osoby wchodzące w skład nowego ministeryum heskiego ze względu na przeszłość swoją uważane być winny za obrońców i dalszych kierowników dotychczasowego systemu nienawistnego konstytucyi i Prusom nieprzyjaznego; —

ośmielam się wystosować do rządu królewskiego pytanie:

1° czy rząd królewski oprócz obwieszczenia Elektora z d. 22go czerwca otrzymał dokładniejsze i bardziej wiążące zapewnienia pod względem przywrócenia przez teraźniejsze ministeryum heskie stanu prawnego w Elektorstwie heskiem?

2° czy rząd królewski zdoła obok niezmiernie niedokładnego przywrócenia legalnego stanu prawnego w Hesyi i obok niedostatecznego spełnienia rzeczonych jego żądań, upatrywać w zaszłej zmianie osób w ministerstwie heskiem rzeczywiste zadosyć uczynienie dla Prus i istotną rękojmię prawa heskiego?

3° czy rząd królewski zamierza z zajętego przez siebie stanowiska zapatrywania się według ustaw związkowych, stanąć wbrew oporowi rządu heskiego przeciw zasadzie uznanej przez Bundestag, iż ordonanse heskie wydane przed r. 1852 niemają być utrzymane?

4° czy rząd królewski wychodząc ze stanowiska prawa związkowego tak dalece, aby już teraz kompetencyę Bundestagu uznał, na przypadek, jeśliby jaki rząd niemiecki nieprawnie zniósł i uchylił konstytucyę krajową, chciał nadać temu faktowi z powodu mniemanego przeciwieństwa pojedynczych paragrafów dotyczącej konstytucyi, sankcyę legalną?

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 lipca. Liczni współpracownicy wydawnictwa dzieł Długosza tak dalece posunęli już prace swoje, że druk rozpoczętym i bez przerwy aż do ukończenia całego przedsięwzięcia prowadzonym być może. Dziś więc położenie pierwszych czcionek poprzedzono wysłuchaniem cichéj Mszy Śtéj, którą o godzinie 9téj odprawił w kościele Ś. Krzyża JMX. Serwatowski Sekretarz Tow. nauk. krak. Następnie grono wydawnictwa wraz z zaproszonymi członkami Redakcyi naszéj udało się do drukarni *Czasu*, gdzie JMX. biskup Łętowski zabrał głos prawie w te słowa:

Panowie! Piękny to dzień dla Krakowa i dla nas, co to miasto nasze Kraków kochamy, jak jedno z pierwszych gniazd kraju naszego, i siedlisko pamiątek jego pomyślności i sławy, widząc nakoniec onę pożądaną chwilę ogłoszenia drukiem dzieł wszystkich Jana Długosza, niegdyś kanonika krakowskiego, które dotąd lub niezupełnie wydane były, lub po archiwach złożone zostawały. Słuszność ta oddana temu pracowitemu kapłanowi, należała się tyle cnocie jego, co krajowi, któremu on służył poczciwie: radą, piórem, sercem; a na co czekał kraj, jako na dług powinnéj się jemu wdzięczności. Tobie JW. Hrabio Aleksandrze Przeździecki należy się pierwszemu ta myśl piękna i obywatelska, aby dzieła Jana Długosza całkowicie wydać, w Krakowie naszym dać oddrukować, poprawne dopisami, na jakie cztery wieki składały się. Na Twój głos zgromadziliśmy się do pomocy Tobie każdy wedle siły swéj przy téj wspólnéj pracy; ale Tobie jednemu dziękować jest, za gorliwość niewyczerpaną przy tem, nie żałując zdrowia w podróżach po kraju i zagranicą, kosztów niemałych; a druga taka wdzięczność należy ci się za to: co jeżeli dał się Naród uprzedzić obcemu z wydaniem Historyi swojéj przez Długosza w Lipsku, to dziś Tobie będzie powinien obecne wydanie wszystkich dzieł Długoszowych, z ręki obywatelskiéj i człowieka, co kraj poważa i szanuje, wiedząc co z miłości ku niemu poczynasz. Tobie zaś W. Wincenty Kichmajerze, wydawnictwo Długoszowe ten skarb oddaje, nie mogąc go w lepsze ręce złożyć, aby sumiennie księgi te odbite świat ujrzały; coś ozdobił miasto Kraków niepospolitą drukarnią, starania i nakładów znacznych na to nie żałując, a z któréj dziś światło po całym kraju się rozchodzi.

Następnie hr. Aleksander Przezdziecki odpowiedział na przemówienie księdza Biskupa:

Pamiętny będzie dla mnie, ten oddawna pożądany dzień, w którym zamiar przed trzema laty powzięty, łącznie z obecnym w naszém gronie dostojnym X. Biskupem Łętowskim, i nieodżałowanéj pamięci kasztelanem Wężykiem, przechodzi nareszcie w czyn dzisiejszém rozpoczęciem druku dzieł Długoszowych. Uczucie to radosne, jak wszystko co ludzkie, nie obejdzie się jednak bez smutnego przypomnienia tych imion znakomitych spółpracowników lub opiekunów naszego przedsięwzięcia, Joachima Lelewela, Tytusa Działyńskiego, Aleksandra Batowskiego, i dopiero co wspomnianego kasztelana Wężyka, których nie stało już do życia, do pracy.

Zaszczyt jaki JMX. Biskup w nadmiarze łaskawéj życzliwości swojéj na mnie włożyć raczył, należy się przedewszystkiem uczonym mężom, którzy naukę swoją i pracę, z wytrwałą gorliwością na uczczenie pamięci zasług wielkiego naszego dziejopisa krajowego poświęcili.

A ponieważ rozpoczynamy wydanie nasze od niedrukowanéj dotąd *Księgi Beneficyów Dyecezyi Krakowskiéj*, niech mi wolno będzie złożyć najprzód należne dzięki Prześw. Kapitule Krakowskiéj w osobie Jéj dostojnego Dziekana X. Biskupa Łętowskiego za pozwolenie przepisania tego jedynego rękopisu, który jéj najdroższą własność stanowi; następnie p. Szymonowi Dutkiewiczowi i X. Pietrzykowskiemu za mozolne przepisywanie i kollacyonowanie z autografu, a p. Teofilowi Żebrawskiemu za objaśnienie uczonemi przypisami i indeksami tak ważnego dla znajomości wieku XV w Polsce dzieła.

Wkrótce przystąpimy z kolei do drukowania *Historyi Polskiéj Długosza* z autografu i najdawniejszéj kopii jego świętokrzyskiéj, kollacyonowanych z innemi znakomitych zalet *kodeksami*, z których tekst poprawny Długosza wydobywa, krytyką historyczną na ogromnych zapasach naukowych opartą, zaszczytnie w świecie uczonym znany p. Żegota Pauli. Dzięki znowu blisko trzechletniéj ciągłéj pracy uczonego szan. profesora Karola Mecherzyńskiego, po raz pierwszy ukaże się cała *Historya Długosza* w wiernym i jędrnym a jasnym i płynnym przekładzie polskim.

Wspominając o reszcie prac naszego Długosza, należałoby każdemu z obecnych Panów i niektórym nieobecnym osobne dzięki składać. Niech mi wolno będzie wymienić jednak p. Józefa Łepkowskiego, który od samego zawiązku towarzystwa naszego (bo jakże inaczéj grono naszych spółpracowników nazwać?) zajmując się bezprzestannie sprawami wydawnictwa, uczynił możliwém doprowadzenie ich do dzisiejszego kresu.

Od dziś już do szanownego właściciela Drukarni *Czasu* należeć będzie część odpowiedzialności, ale zarazem i zasługi w wydaniu dzieł Długoszowych, które pilnym pracownikom tego zakładu z ufnością powierzamy.

Przedsięwzięcie w Imie Boże rozpoczęte, dojdzie z Bożą pomocą do szczęśliwego kresu, a naród wywiąże się po czterech wiekach z zaciągniętego względem dziejopisa swojego obowiązku.

Wreszcie p. Wincenty Kirchmajer odezwał się do zgromadzonych:

Na te dwa tak wymowne przemówienia JWX. Biskupa Łętowskiego i hr. Aleksandra Przeździeckiego godnie odpowiedzieć, to rzecz niełatwa. Ależ podziękować trzeba. Postawiony między miłością własną a obowiązkiem, umiałem dotąd zawsze słuchać głosu powinności. Niechże mnie zatem wolno będzie podziękować Ci JW. Biskupie za błogosławieństwo, które sam przynosisz, za zaszczyt który nam Twe odwiedziny czynią, za protekcyą, któréj nam i nadal odmawiać nie zechcéj.

Dziecko dzisiejszéj epoki, w któréj niczemu dziwić się nie wolno, która uczucie zowie słabością, a wymaga czynu, minąwszy owe lata zapału młodzieńczego, który każdy piękny czyn ubarwia i potęguje, nie mogę się w obecnéj chwili, w obec postępującego Wydawnictwa obronić uczuciu pewnéj uroczystéj powagi. Nie jestże dostatecznym dowodem wielkości podjętego dzieła ów spokój, z którym toż dzieło napisane przed wieki, wymagające ku wydaniu kilkunastu lat pracy, badań i poświęcenia ludzi uczonych, a przynajmniéj jeszcze kilku lat materyalnéj pracy, w chwili ogólnéj przedburzy społecznéj, w chwili w któréj nadzieje i obawy sercu i umysłowi naszemu wypoczynku nie dają, bez przerwy wytrwale ku ukończeniu dąży? I w tem leży owa wielka zasługa JW. hr. Aleks. Przezdzieckiego, który tę pracę podnieść, podjąć umiał, a poświęceniem i ofiarami daléj prowadzi; niech i Jemu wolno mnie będzie imieniem całego kraju podziękować.

Cóż mam dodać jako właściciel zakładu, któremu materyalne wykończenie wydawnictwa powierzono? oto że zakład pewnie starania dołoży, aby wszelkim wymaganiom godnie odpowiedzieć, i przy tym początku końca wyrazić życzenie, aby koniec dzieła zastał nas już w szczęśliwszych dla nas okolicznościach.—

Zanim kilkoma toastami zakończyło się śniadanie, aliści obecni odebrali gotowy już pierwszy arkusz *Libri beneficiorum*, rozpoczęty piękną winietą pierwszej głoski ozdobnej widokiem Wawelu. Format dzieła poważny, a papier i nowe z Berlina sprowadzone czcionki, ze względu typograficznego nic do życzenia nie zostawiają. Miło nam więc, że w kronice naszej możemy zapisać chwilę rozpoczęcia tak pracowicie, kosztownie i wytrwale prowadzonego przedsięwzięcia.

Hr. Przeździecki odjeżdża jutro do Karlsbadu.

— Depesza telegraficzna z Frankfurtu n. M. donosi, iż w dniu 6 b. m. po południu burza straszliwa narobiła wiele szkód, a między innemi obaliła część wielkiej sali strzeleckiej, zbudowanej dla podejmowania towarzystw strzeleckich mających zjazd w Frankfurcie. Do sześciu tysięcy osób było zgromadzonych i właśnie obradowało w tej sali, lubo jeszcze właściwa uroczystość strzelecka nie rozpoczęła się. Dwie osoby zostało zabitych w skutku zawalenia się jednej z ścian sali, a wiele osób jest rannych.

— Rada gminna w Antwerpii wydała rozporządzenia przeciw pijakom. Ktokolwiek na miejscu publicznem przydybany będzie w stanie opiłym, odprowadzony zostanie do mieszkania lub do lokalu na ten cel przeznaczonego i tam trzymany aż do wytrzeźwienia. Zaraz potem otrzyma wyrok skazujący go na grzywny od 3 do 15 franków, a w razie ubóstwa na areszt od 24 godzin do 5 dni. Szynkarz któryby pijanemu dawał jeszcze napój odurzający, podlega takiejże karze, jakoteż na tęż samą karę skazani będą ci, którzy zniewalają do picia przez zakłady. Jeżeli małoletni do picia będzie nakłaniany, kara obostrza się.

— Jutro we środę dnia 9 lipca, Ś. Cyrylla biskupa i Ś. Anatolii męczenniczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 8 lipca. Wczoraj mało co zboża zwieziono z Królestwa Polskiego na granicę. Pokup na wszystkie gatunki był bardzo ożywiony; po większéj części zaś żyto poszukiwane. Ceny jednak nie poskoczyły lecz trzymały się według ostatnich notowań. Na targu krakowskim dzisiaj handel szedł żywo tak na miejscową potrzebę jak i na wywóz transito. Żyta około tysiąc korcy z Królestwa przeszło transito na wywóz w cenie od 23½ do 24 złp. za 162 f., kupiono je do Górnego Szląska. Pszenica także do Górnego Szląska wykupywana; płacono ją po 38, 39 do 39½ złp. za 172 f. Galicyjska pszenica piękna również kupowana wiele, tak w miejscu jak do Górnego Szląska. Płacono ją w ziarnie średniem 9.75, a przednią 10 złr. a najpiękniejsze 10·60 do 10·50 za 172 f. Żyto w miejscu kupowane chętnie, 600 do 800 worków galicyjskiego sprzedano po złr. 6·60, 6·80 do 7. Pod koniec targu niebyło kupujących a ceny notowane trzymały się. Jęczmienia wiele wystawiono na sprzedaż, ale mało co kupowano go po cenach zeszłotargowych. Owies poszukiwany i łatwo można było dostać za niego ceny z targu poprzedniego. Rzepak tak do Prus jak do Austryi szukany. Już znaczne partye z drugiéj ręki sprzedano do Austryi wyższéj po cenie złr. 13·75 do 14 złr. za dwie miary austryackie z dostawą w pierwsze dni października.

Biała 6 lipca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·36
Żyto		3·41
Jęczmień		2 53
Owies		1·41
Siano	(za centnar)	1·02
Słoma	„	1·09

Ceny produktów polskich w **Wiedniu** od 28 czerwca do 4 lipca 1862 r. w wal. austr.

Szmaty galicyjskie białe (za centnar)	7·50
„ „ onuczkowe „	5·50
„ „ z pakuły ordynaryjnéj	3·75
„ „ lniane niebieskie mięszane z niebieskiemi bawełnianemi (za centnar)	4·50
„ „ kotonowe „	0·00
Konopie polskie surowe „	16·00
„ „ międlone „	23·75
Len polski surowy „	20·25
„ „ międlony „	29·37½
Koniczyna czerwona chędożona (za centnar)	0·00
„ „ naturalna „	0·00
„ biała „ „	0·00
Skóry wołowe polskie, mokre z rogami (funt.)	00·27½
Skórki cielęce „ z główkami (za cent.)	76·50
Terpentyna galicyjska „	30·00
Wełna polska ordynaryjna (*Zackelwolle*) „	52·00
Szczecina wiśnicka wyborowa „	265·00
„ „ biała „	187·50
„ jaworowska wyborowa „	305.00
„ „ celna „	212·50
„ „ przednia „	172·50
„ „ średnia „	97·50
„ „ poślednia „	92·50
„ mielecka „	117·50
Spirytus 30—33 stopniowy *transito* (za stopień = ½ garnca)	0·57½
„ rektyfikowany 35° *transito*	0.63½
Wosk tarnopolski (za centnar)	140·00

Wrocław 5 lipca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	85-87	82	74-80
„ żółta	84-86	82	73-79
Żyto	61-62	60	56 58
Jęczmień	42-43	41	37 39
Owies	27-29	26	24 25
Groch	50 54	48	42-44
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	234	207	183

Gdańsk 5 lipca. Pogoda bardzo niestała, po większéj części dżdżysta i chłodna. Wiatr południowo zachodni.

W Anglii tranzakcye zbożowe mało ożywione i tylko w mniejszych sprzedażach ceny nieco wyższe jak w zeszłym tygodniu osiągane być mogły. Do zawierania większych interesów szczególniéj w pierwszych dniach mało było ochoty i dopiero w końcu tygodnia dość znaczne polepszenia notowano. Dowozy były małe, szczególniéj ziarna angielskiego. Pogoda niestała i wielkie nadzieje na przyszłe sprzęty są zachwiane.

We Francyi targi spokojne pokup się zmniejszył haussa się zatrzymała i na wielu placach ceny znów się cofają. Tylko wyborowe ziarno łatwo było lokowane i utrzymało się w cenie, gatunki zaś średnie i podrzędne, bez ustępstw nie znajdowały kupców. Z lepszą pogodą ustala się mniemanie, że zboża nie wiele ucierpiały od chłodu i deszczów i że dość obfitych zbiorów spodziewać się można.

Na naszym placu pokup był dość dobry i tylko wiadomości o małem ożywieniu targów zagranicznych, wstrzymały naszych eksporterów od liczniejszych interesów. W ciągu tygodnia ceny pszenicy podniosły się o 10 guld. na łaszcie.

Na żyto był dobry pokup, po niezmiennych cenach.

W ciągu miesiąca czerwca sprzedano.

Pszenicy 7,600 ł. z Polski 6,570 ł. z tych z Polski 5,220 ł, jęczmienia 150 ł., grochu 175 ł.

Toruń przebyło od 31 maja do 28 czezwca.

Pszenicy 6,332 ł., żyta 4,299 ł., grochu 121 ł., jęczmienia 23 ł., owsa 20 ł., siemienia 8½ ł., belok dębowych 29,486 sztuk belek sosnowych i okrąglaków 265,725 sztuk klepek 655½ ł., bali dębowych 2,039 ł., obręczy 2,336 kop., smoły 250 bechek, kuchor 6,526 cet., popiolu 1,600 cet. potażu 178 cet, okrasy 28 cet.. płótna grubego 67 cet., pieńki 16 cet.. pasów 16½ cet. sieci 9 cet. przędzy 5 cet.

Znajoowało się na placaah w dniu 30 czerwca.

Pszenicy 11,350 ł., żyta 3,100 ł., jęczmienie 650 ł., owsa 620 ł., grochu 1,000 ł., rzepaku 10 ł. Na przeróbce pozostało przenicy 5,000 łasztów, żyta 1,000 łasztów.

W przeciągu tygodnia sprzedano:

Pszenicy 21,131 ł., z tych 1,440 ł. z Polski, żyta 162½ ł., z tych z Polski 380 ł., jęczmienia 7½ ł., grochu 174 łasztów.

Płacono za łaszt	wagi holl.		guld. prus.		korz. pol.		korz. warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od 125	do 126	od 520	do 545	235	237	42	—	44	3
„	127	„ 126	„ 535	„ 540	239	241	43	6	43	2
„	129	„ 130	„ 540	„ 560	243	245	43	20	45	8
„	131	„ 132	„ 555	„ 580	247	249	44	27	46	26
„	133	„ 134	„ 572½	„ 595	250	252	46	6	43	[illegible]
„	135	„ 136	„ 5 0	„ 612½	254	256	47	22	49	18
Żyto „	—	„ 125	„ 340	„ 363	—	235	29	16	31	40
Jęczm. „	—	„ —	„ 253	„ 279	—	—	22	—	24	6
Groch b. „	—	„ —	„ 340	„ 360	—	—	29	16	31	8

Toruń przebyło od 28 czerwca do 2 lipca:

Pszenicy 2,611½ łaszt., żyta 1,125 ł., grochu 266 ł., maku 5 cet,, belek dębowych 4,032 sztuk, belek sosnowych i okrąglaków 83,232 ł. bali dębowych 963 ł., klepek 258 ł., sleprów 22,900, pasów 17 cet.

Kurss zamian: Londyn 6,21¼. — Amsterdam 142⅓.

Aleksander Makowski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Dubrownik (Raguza) 6go lipca. Wczoraj wyruszył Derwisz pasza z swoim korpusem wzmowionym dwoma batalionami (nadesłanemi mu w posiłku z Trebinii P. R. Cz.) oraz z 1500 koni objuczonych żywnością z Bilechi ku Gacku; mniemają, że posunie się ku Niksiczowi. (Zdaje się prędzéj, że dąży na pomoc Gacka, dokąd ku środkowi Hercegowiny posunęli się już Czarnogórcy i powstańcy a nie zamyśla przedzierać się przez góry ku Niksiczowi, gdzie tyle już klęsk doświadczył. P. R. Cz.)

Londyn 7 lipca. Przybył tu z Hiszpanii jenerał Prim. *Times* podaje pogłoskę, jakoby pretendent do tronu hiszpańskiego Don Juan zrzekł się swych pretensyj, a królowa nakazała mu w skutku tego zwrócić skonfiskowane dobra.

Londyn 7 lipca. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku do 26 czerwca sięgające. Zawierają one najprzód doniesienie wodza unionistów, Mac Clellana, iż zajął stanowisko tuż przed Richmondem bez wielkiej straty, chociaż separatyści energiczny stawiali opór. Natomiast separatyści przypisują sobie zwycięstwo w bitwie pod Charlestown 16 czerwca stoczonéj. (O téj bitwie stoczonéj na bocznéj scenie wojennéj na wybrzeżach południowéj Karoliny, mówiły już wiadomości przeszłą pocztą przywiezione, donosząc tylko, iż atak unionistów na Charlestown został odparty P. R. Cz.)

Główne zadanie w Austryi obraca się wciąż około kwestyi węgierskiéj. *Donau Ztg* codzień poświęca téj sprawie artykuły wstępne. W dzisiejszym zapowiada nawet gotowość rządu do zmian w konstytucyi ze względu na Węgry, byle te przystąpiły do zasad konstytucyi dla całéj monarchii a zatem byleby się poddały dobrowolnie centralizacyjnemu systemowi. Niemasz wszelako nadziei, wnosząc z organów węgierskich tudzież z zachowania się stronnictw, aby zamiary rządu odniosły skutek.

W Warszawie ciągle a bezcelowe prześladowania, policyjne uciskające całą ludność. Jako przykład ich, powiemy, że jeżeli dwie osoby spotkają się na ulicy, policyant natychmiast je rozpędza albo aresztuje. Aresztowanych za lada pozorem, za brak latarki, zatrzymanie się na ulicy, za laskę, ma być siedzących w ratuszu około 300 osób; aresztowanych za cięższe niby pozory i przywiezionych do cytadeli jest do 60 osób, jak to donosi powyżéj nasz korespondent. Późniejsze otrzymane przez nas doniesienia, a mianowicie z dnia wczorajszego (7 t. m.) twierdzą, iż nic się nie zmieniło, chociaż obiegała pogłoska, że W. Książe naganiał te prześladowania policyjne. Albo przeto jestto pogłoska mylna z umysłu puszczona dla postawienia W. Księcia w korzystniejszem świetle, albo też rozkaz jego o którym wspominał p. Nabokow, nie został spełniony, gdyż faktycznie trwa prowokacyjne prześladowanie. Wojsko w mniejszéj jednak liczbie stoi ciągle na placach, a policyanci jen. Piłsudzkiego są jedyną władzą wykonawczą. Czyżto się nazywa uspakajaniem kraju, o czem w swych mowach mówią wszyscy dygnitarze, czyniąc od tego uspokojenia zależnem wprowadzenie reform? W takim razie z umysłu chodzą w kole błędnem. — W Warszawie ciągle utrzymuje się przekonanie, iż sprawca zamachu był bezwiednem narzędziem partyi wstecznéj despotycznéj, chociaż przeciwnych może był przekonań; mniemają, że może jakiś agent owéj partyi despotyczno kosmopolitycznéj przybrawszy barwy odmienne, popchnął do tego kroku indywiduum, które mu się udało w plany swoje wciągnąć. Co do osoby sprawcy zamachu, *Dziennik powszechny* z 7 t. m. podaje urzędową wiadomość, iż nazywa się Ludwik Jaroszyński, ma lat 22, że jest czeladnikiem krawieckim, rodem z powiatu sandomirskiego, a od lat czterech mieszka w Warszawie.

Pruska urzędowa *Stern Ztg* z wczoraj wieczora mówi w artykule polemicznym, że zamiarem jest rządu utrzymać stan normalny (budżetu) i zawczasu przedłożyć sejmowi budżet na r. 1864 w zimowem zebraniu się jego. Izba wyższa uchwaliła konwencye wojskowe z Koburg Gotą, Altenburgiem i Weimarem, i projekt o prawie pasportowem. Komisya Izby niższéj przychyliła się do traktatu handlowego zawartego z Francyą. Na interpelacyą Sybela w kwestyi heskiéj, którą powyżéj zamieszczamy dosłownie, ministeryum pruskie ma odpowiedzieć według twierdzeń *Bank u. H. Ztg*, przedstawieniem dyplomatycznych usiłowań rządu pruskiego dla zniewolenia Elektora do zmiany systemu rządowego. Zatem będzie to tylko przedłożeniem Izbie akt dotyczących.

Niektóre dzienniki utrzymują, że uznanie królestwa włoskiego przez Rosyę nastąpiło pod pewnemi warunkami, a mianowicie, aby rząd włoski nie miał żadnych związków z sprawami polską i węgierską i pozostawił w spokoju świecką władzę Papieża. Twierdzi to *Advertiser* angielski. Wiadomość jednak o tych warunkach jest niepewna; przypominamy zaś, że niedawno twierdzono, iż rząd włoski nie przyjął warunków pod jakiemi Rosya chciała uznać Królestwo włoskie i że urzędowa *Gazzetta di Torino* wówczas pisała, że uznanie to nie jest jeszcze tak bliskie. Kto przeto następnie zmienił swoje postanowienie? czy Rosya cofnęła swoje warunki i uznała Królestwo włoskie bezwarunkowo, czy też rząd włoski je przyjął? trudno dzisiaj powiedzieć. — Garibaldi jeszcze bawi w Sycylii; z Palermo udał się 4 lipca do Termini, skąd miał napowrót do Palerma powrócić.

Dzienniki paryzkie z 6 lipca podają telegramy o strzale do W. ks. Konstantego. *Journal des Débats* ubolewając nad tym wypadkiem, wstrzymuje się od wszelkich komentarzy, aż do nadejścia dokładniejszych doniesień, przypominając, iż strzelający do Lüdersa był oficerem rosyjskim. *La Presse* oprócz depeszy jaką wszystkie zamieszczają a opisującéj dość dokładnie zdarzenie, podaje mylną wiadomość, iż W. Ks. Konstanty raniony został ciężko w głowę. — *Constitutionnel* z 6go t. m. rozwodzi się w swym biuletynie politycznym nad wielkością koncesyj danych przez Cesarza Aleksandra Polsce i ze złą wolą czy z udaną niewiadomością utrzymuje, iż opinia publiczna w Polsce pojmuje i uznaje wielkość tych koncesyj. Po fałszu tym, przytacza daléj drugi fałsz, iż dziennik *Czas* wykazuje „jak ważnem jest dla Polski skoncentrowanie w rękach W. Ks. Konstantego władzy wojskowéj i cywilnéj“ i ztąd wyciągać zdaje się, że my uznajemy wielkość reform. W tych wyrazach *Constitutionnel* okazał złą wolę. Prosimy go aby przytoczył, w którem to miejscu dziennik *Czas mówił*, iż jest to „ważnem dla Polski“. *Czas* pisał, że mianowanie w. ks. Konstantego, mającego już rozległą władzę, dowódzcą armii I, składającej się prawie ze wszystkich wojsk czynnych, jest ważnem; ale nie dodawał zupełnie, że dla Polski, który to dodatek uczyniła tylko zła wola *Constitutionnela*. *Czas* wskazywał, iż skoncentrowanie takiej władzy w ręku najenergiczniejszego z braci Cesarza, ważnem jest w czasie zawikłań na Wschodzie. Prosimy także, aby *Constitutionnel* wskazał owe objawy i symptomata, iż opinia w Polsce czuje i pojmuje wielkość koncesyj danych przez Cesarza Aleksandra. Opinia publiczna w prowincyach polskich mówi, iż koncesye i reformy przyjmuje; ale oświadcza jak najwyraźniéj i po stokrotnie tak przez wszystkie swe organa jak wszelkiemi objawami, że prócz obietnic nie widzi w rzeczywistości dotąd wykonanych żadnych reform, oświadcza, że faktycznie trwa dotąd ucisk i dawny system samowolności rządowéj i prześladowań narodowości polskiéj, że zapowiedziane a nie wykonane reformy nie mogą zaspokoić życzeń, potrzeb i praw ludności polskiéj, bo się tyczą jednej tylko prowincyi. Wzywamy nakoniec *Constitutionnela* aby co się nas tyczy, odwołał swoje mylne twierdzenie.

Zresztą dzienniki francuskie nie podają nic ważnego o sprawach wewnętrznych. Tenże sam *Constitutionnel* z 6 t. m. dowodzi konieczności przedłużenia wyprawy do Meksyku, lecz nie podaje świeżych wiadomości o położeniu tam korpusu wyprawowego.

Poczta wschodnio-indyjska przywiozła wiadomości z Bombaju z 12, z Kalkuty z d. 6go czerwca. Donoszą one, iż zarząd angielski obawia się powszechnego powstania ludności krajowej w całych północnych Indyach. Donoszą dalej, że owa osoba, którą więziono w mniemaniu, iż to jest Nena Sahib, została wypuszczoną, gdyż przekonano się, że nim nie jest. Listy z Bombaju przynoszą także doniesienie z Afganistanu, iż Dost-Mohamet znany władca Kabulu idzie z wojskami swemi na Kandahar, i że w tem mieście zamierzał stanąć 15 maja. Ta wojna w Afganistanie niepokoi z jednej strony Persyę, z drugiej strony Anglię.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 7 Lipca.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	367	361
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio	„	109	107
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	79¼	78¼
Srebro nowe	złr.	125¾	124¾
Półimperyały rosyjskie	„	10 55	10 40
Napoleondory 20-fr.	„	10 22	10 8
Dukaty holenderskie ważne	„	6 5	5 97
„ austryackie	„	6 13	6 5
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	84 —	83 —
„ „ „ „ na wal. aust.	„	80 —	79 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	72 25	71 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	82 50	81 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy	„	228½	226½
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¾	100

Wiedeń 7 Lipca, (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	70	85
5% Pożyczka narodowa	82¼	—
Akcye banku narod. wiedeńs.	812	—
„ banku kredytowego	216	—
Srebro	125¼	—
Londyn 10 funt. szterl.	128	—
Dukat pojedynczy	6	12

Wiedeń 7 Lipca.

Pożyczka skarbowa.			
5% Metaliki na wal. austr.		66 40	66 20
5% Pożyczka narodowa		82 40	82 20
5% Metaliki na mon. konw.		71 10	71 —
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi		88 —	87 —
5% „ „ węgierskie		72 25	72 —
5% „ „ chorw. słow. ban.		72 50	72 —
5% „ „ galicyjskie		71 40	71 20
5% „ „ bukowińskie		71 25	70 25
5% „ „ siedmiogrodzkie		71 25	70 75
5% Pożyczka nowa wenecka		97 —	96 —
Listy zastawne.			
5% banku narod. 12 miesięczne		100	99 50
„ „ „ 6 letnie		104 25	104 —
„ „ 10 letnie		102 —	101 50
„ „ losowane w wal. austr.		86 50	86 30
4% Tow. kredyt. galicyjskie		79 75	79 25
Pożyczki loteryjne.			
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe		91 10	91 —
„ „ „ z r. 1839 całe		124 25	123 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%		91 —	90 50
Bilety rentowe Como		17 —	16 75
Losy zakładu kredytowego		130 50	130 —
„ tryestskie na 4½ %		122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju		94 50	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.		97 5	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „		39 50	39 25
„ Księcia Palffy „ 40 „		38 35	38 10
„ Księcia Clary „ 40 „		37 25	36 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „		38 35	38 10
„ Miasta Budy „ 40 „		37 15	36 90
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „		22 85	22 60
„ Hr. Waldstein „ 20 „		24 25	24 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „		15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.			
Akcye banku narod. austr.		814 —	812 —
„ zakładu kredytowego		215 70	215 60
„ żeglugi parowej na Dunaju		435 —	433 —
„ kolei północnej Ces Ferd.		1928	1927
„ „ rządowej		252 50	252 —
„ „ zachodniej Ces Elżb.		157 25	157 —
„ „ Pardubickiej		127 75	127 25
„ „ Nadcisańskiej		147 —	147 —
„ „ Południowej		284 75	284 50
„ „ Galicyjskiej		227 —	226 50
Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3½	108 50	108 25
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	107 80	107 70
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	107 90	107 —
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	95 50	95 25
Lipsk 100 tal.	3	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	3	128 10	128 —
Paryż 100 franków	3½	50 60	50 50
Waluty.			
Cesarkie korony		17 65	17 60
„ pół korony		—	—
„ dukaty na wagę		6 13	6 11
„ „ obrączkowe		6 13	6 11
Złoto *al marco*		—	—
Napoleondory		10 23	10 20
Suwereny		—	—
Fryderyki		11 77	11 72
Luidory		—	—
Suwereny angielskie		12 88	12 85
Imperyały rosyjskie		10 54	10 50
Srebro		126 —	125 50
„ kupony		126 —	125 75
Talary związkowe		1 89½	1 89
Pruskie bilety kasowe		1 90½	1 90

Lwów 5 Lipca.

Dukat holenderski	6 8	6 4
„ austryacki	6 12	6 6
Półimperyał rosyjski	10 55	10 42
Rubel rosyjski	2 1	2 99
Talar pruski	1 91	1 89
Listy zastawne gălic. bez kupon. wal. austr.	79 55	79 —
„ „ „ „ „ w mon. kon.	83 57	83 —
Oblig. indemn. bez kupon.	71 48	70 92
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 98	82 25

Warszawa 7 Lipca.

Półimperyały	rubli	—	5 70
Obligi skarbowe	„	92 42	92 17
kupon		—	1 7⅞
Listy zastawne III okresu	rubli	15 11½	15 9½
kupon		—	— 2½
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej		72 —	71 50

Wrocław 7 Lipca

Banknoty austryackie w mon. nowej	79 7/12	—
Polskie bilety bankowe	87 5/12	—
„ listy zastawne	87⅝	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103¾
„ „ 3½%	98⅝	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	85½

Paryż 3 Lipca

Renta 3%	68 45

Londyn 3 Lipca

Konsole	91⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł., 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 7 do 8 Lipca 1862.

HOTEL ROSYJSKI. Gella Antoni fabrykant z Prus. Rogowski Józef wł. dóbr z Rosyi. Gierzykowska Marya guwern. z Pragi. Powiday Ludwik ob. ze Lwowa. Wąsowicz Teofil wł. dóbr z Żarnek. Żelechowski Kazimierz ob. z Galicyi. Spekmann Franciszek ob. z Wiśnicza. Kwoczchowski Floryan u z. sądu apel. z Warszawy. Uznański Adam wł. dóbr z Szaflar.

Wyjechali: Powiday Ludwik ob. do Wiednia. Gierzykowska Marya guwern. do Pragi.

HOTEL SASKI. Franciszek hr. Mycielski wł. dóbr z Poznańskiego. Jan Skibicki, Kazimierz Gorajski, Robert Godlewski, Wojciech Ciechański, Stanisław Brzechwa, Zdzisław Majzel, Jan Czajkowski, Leonard Mieroszewski ob. z Królestwa. Władysław Skrzyński, Alojzy Zajączkowski urzędnik, Władysław Rapacki współredaktor z Galicyi.

Wyjechali: Maurycy Capelle, Bronisław Żukowski, Henryk Błeszyński, Bronisław Rudski, Jan Piasecki. Władysław Sapalski do Galicyi. Józef Pietrzycki, Władysław Glezmer do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Adam Plater wł. dóbr z Poznania. J. Sehabiński kup. z Pragi. Wiktorya Fuchsowa ob. z Warszawy.

Wyjechali: Wilhelm Riedel fabryk. do Wrocławia. Adam Ludwik, Józef Byszewscy ob. do Szczawnicy.

HOTEL POLLERA. Maurycy Seidlmann oberżysta z Prus. Wanda Florkiewiczowa ob. z Królestwa. Mayerowa guwernantka z Wrocławia. J. Haberkorn kupiec z Nisiech, Robert Herzfelder z Berna. Dr. Bernhard Nedri notaryusz ze Skawiny. Wacław Aleksander Maciejowski sędzia tryb. z Warszawy. Rudolf Rheinhab n pryw. z Wrocławia. Ludwik Besthovn kup. z Paryża.

Inseraty.

W KSIĘGARNI
JULIUSZA WILDTA
W KRAKOWIE,
jakoteż i po wszystkich innych księgarniach jest do nabycia:

DUCHOWNICTWO

w najtreściwszem znaczeniu swojem,
to jest
WYKŁAD TREŚCIWY
NAUKI O DUCHACH
i ich objawianiu się, (782-6)
przez
Adama Kardec'a.
Cena egzemplarza 25 centów w. a.

„GAZETA ROLNICZA."

Gazeta Rolnicza Warszawska, otrzymawszy debit pocztowy w Austryi, wychodzić będzie i nadal w kwartale IIIcim rb. tygodniowo w arkuszu podwójnym większego formatu z dodatkiem co miesiąc. Jest ona najtańszem pismem gospodarskiem, bo tylko złp. 6 gr. 20, a w Austryi na stacyach pocztowych złr. 2 c. 15 w. a. kosztuje kwarlalnie. Poświęcone jest pismo to wyłącznie rolnictwu Polskiemu; każdy numer zawiera illustracyę rysunkową z dziedziny mechaniki rolniczéj lub przemysłu gospodarskiego. Nadto stałym prenumeratorom, Redakcya *bezpłatnie daje dodatki*: w książkach, mappach gospodarskich i leśnych, oraz nasionach drzew i roślin gospodarskich, które są rzadkością. Prenumeratorowie *Gazety Rolniczej*, otrzymują za pół ceny, to jest za złp. 14 rocznie publikacyę *„Biblioteka Rolnicza,"* z 12 Zeszytów, każdy po 6 arkuszy druku złożoną, wielu drzeworytami ozdobioną, a nakładem Redakcyi wydaną, jeżeli się wprost lub listownie zgłaszać będą do Redakcyi.

Prenumerować można na wszystkich stacyach pocztowych w Królestwie Polskiem i w Królestwie Pruskiem, Cesarstwie Rosyjskiem i Austryackiem, oraz w celniejszych księgarniach i za granicą.

Upraszamy prenumeratorów naszych, o śpieszniejsze odnowienie prenumeraty na stacyach pocztowych, od tego bowiem zależy regularny odbiór pierwszych Nrów w każdym na początku kwartale. (892-3-4)

W kwartale IIIcim mamy zamiar przesłać przy gazecie Rolniczéj kilka celniejszych nasion gospodarskich i leśnych, które zasiać będzie można na zimę tegoroczną. Przy jednem zaś z następnych numerów, prześlemy wszystkim prenumeratorom naszym wyłącznie dla Gazety Rolniczej napisane dzieło przez Leona *Kąkolewskiego* pod tytułem **„Gospodarstwa zagraniczne,"** w odcinku zaś niedługo wydrukujemy bardzo interesującą rozprawę pod tytułem **„Gospodarstwa zabużańskie."**

Nowi prenumeratorowie na kwartał IIIci mogą otrzymać za zwykłą cenę *Gazetę Rolniczą* od początku jej wydawnictwa, to jest od 1 Stycznia 1861 roku, oraz korzystać z prawa otrzymania *Biblioteki Rolniczéj* z lat 1861 i 1862 za pół ceny, to jest po złp. 14.

26. Auflage!

Motto: „Manneskraft erzeugt Muth und Selbstvertrauen!"

Der persönliche SCHUTZ. 26. Auflage. Im Umschlag versiegelt.

Aerztlicher Rathgeber in allen geschlechtlichen Krankheiten, namentlich in **Schwächezuständen** etc. etc. Herausgegeben von **Laurentius** in Leipzig. 26 Auflage. **Ein starker Band von 232 Seiten mit 60 anatomischen Abbildungen in Stahlstich.** — Dieses Buch, besonders nützlich für junge Männer, wird auch Eltern, Lehrern und Erziehern anempfohlen, und ist fortwährend in allen namhaften Buchhandlungen vorräthig, in **Cracau** bei **F. Baumgardten.**

26. Auflage. — Der persönliche Schutz von Laurentius. Rthlr. 1⅓. = 2 fl. 50 kr.

Ueber den Werth und die allgemeine Nützlichkeit dieses Buchs noch etwas zu sagen, ist nach einem solchen Erfolge überflüssig. (625-5-9)

Dla Nauczycieli szkół ludowych bardzo ważne!

Nakładem księgarni **Jana A. Pelara** w Rzeszowie, wyszło i jest we wszystkich księgarniach krajowych do nabycia:

NAUKA GŁOSOWANIA,
zastosowana do Elementarza polskiego dla szkół ludowych w Cesarstwie Austryackiem, w sposób katechizmu ułożona,
przez
Filipa Srzeniawskiego,
Nauczyciela szkół ludowych.
Cena 80 centów w. a. (789-4-6)

Realność nowo po ogniu odbudowana, składa się z dwóch domów, w jednem 12 pokoi, a w drugiem 4, wraz z ogródkiem, pod Nrm 126/18 Gm. IX. w ulicy Krupniczej, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu, u tychże właścicieli, — mający chęć kupienia raczą się zgłosić lecz bez żadnych faktorów, (845-3)

Dobra Bistoszowa

w obwodzie Tarnowskim w powiecie Tuchowskim, na drodze publicznej z Tarnowa do Ryglic prowadzącej, obejmujące 210 morgów ziemi wraz z łąkami — są z wolnej ręki **w 6 letną dzierżawę** każdego czasu do wypuszczenia. — Warunki na miejscu u Właściciela w Bistoszowy przejrzane być mogą. (955-1-3)

(153) **MYDŁA LEKARSKIE** (5-8)

najstaranniej i najdokładniéj przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastosowań*, zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach*:

Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr.	Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr.
Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli skrofułach	55	***Mydło smołowe*** w łuszczeniu skóry	35
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych	35	***Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych*** czyli ***tranowe*** w chorobach ubytowych wyniszczających	35
Mydło terpentynowe w porażeniach	35	***Mydło żółciowe*** w nieczystości skóry	35
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry	40	***Mydło siarczane*** w osypkach skórnych	35
Mydło kamforowe w gośćcu (rheumatismus)	35	***Mydło rozmarynowe*** do obmywań wzmacniających	35
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach	45	***Mydło amoniakalne*** w stwardnieniach	35

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniéj podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego ***postać mydła*** jako ***najpraktyczniejsza*** dozwala ***podnieść*** sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i Lekarzowi nastręcza ***zastósowanie*** daleko ***powszechniejszych*** i działalniejszych środków.

SOCIÉTÉ HYGIÉNIQUE FRANÇAISE-ALLEMANDE PARIS & BERLIN

MYDŁA LEKARSKIE sprzedają się tylko w tabliczkach 2¼ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok. — **Jedyny skład:**

na **KRAKOW** w Aptece **A. ALEKSANDROWICZA,**
pod „złotąGłową" w Rynku N. 238, w JAROSŁAWIU *Józef Rohm* apt., we LWOWIE w aptece *Fr. Tomanka* i Syna, w STANISŁAWOWIE w aptece *Jana Tomanka.*

OBWIESZCZENIE.

Jak już „Gazeta Wiedeńska" z dnia 4 Kwietnia rb. do powszechnéj wiadomości podała, raczył Jego ck. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z Wenecyi pod dniem 24 Marca 1862 r. najłaskawiéj rozporządzić, ażeby cały dochód następnéj **SIÓDMÉJ** Loteryi rządowéj dla celów powszechnéj użyteczności i dobroczynności

na dobro tych nieszczęśliwych obróconym był, którzy tegoroczną powodzią Dunaju, Elby, Wisły i rzek pobocznych w różnych krajach Państwa dotknięci zostali,

i aby na to już teraz summa **stu tysięcy złotych reńskich** wysokim ck. Ministerstwu Stanu i k. węgierskiéj Kancelaryi nadwornéj do dyspozycyi zaliczoną była.

C. k. Dyrekcya dochodów loteryjnych, mając sobie polecone przeprowadzenie niniejszéj loteryi, przedsięwzięła natychmiast prace przygotowawcze ku temu potrzebne, po których uskutecznieniu ogłosi plan gry wraz z nader korzystnymi dla uczestników warunkami gry téj wielkiéj loteryi pieniężnéj, która obejmować będzie **4,534 wygran**, a to:

1 na 80,000, 1 na 30,000, 1 na 20,000, 1 na 10,000, 2 na 5,000, 3 na 4,000, 4 na 3,000, 5 na 2,000, 16 na 1,000, 50 na 500 złotych reńskich etc. w ogólnéj summie

300,000 złotych wal. austr.,

a któréj **jedyne ciągnienie**, w którém **wszystkie losy o wszystkie grają wygrane,**
nieodmiennie i nieodwołalnie nastąpi na dniu 20go Grudnia 1862 r.

Przychylna wziętość, jakiego każdego jeszcze razu doznawały loterye dla celów powszechnéj użyteczności i dobroczynności, przez Jego ck. Apostolską Mość w ojcowskiéj pieczołowitości najmiłościwiéj zarządzone, wielce pomyślne skutki, jakie przez nie osiągnięte zostały, objętość i ogrom nędzy, jakiéj ma być zaradzonem, nareszcie ważne korzyści, jakie plan gry uczestnikom nastręcza, każą ck. Dyrekcyi dochodów loteryjnych niepłonną rościć nadzieję, że także i niniejsze **siódme dobroczynne przedsiębiorstwo** znajdzie powszechny i w plony obfity udział, i że jak najchętniéj najmiłościwszemu zamiarowi Jego ck. Apostolskiéj Mości odpowiedzianem będzie w przyłożeniu się do wsparcia onych wielu nieszczęśliwych w różnych krajach powodzią dotkniętych, których nędza i ucisk nie mogły być ulżone ani z funduszów rządowych ani gminnych, ani nawet przez liczne zapomogi, których szlachetni dobroczyńcy ludzkości chętnie udzielali.

Sprzedaż losów po cenie 3 złr. wal. austr., będzie osobnym plakatem obwieszczoną i równocześnie rozpoczętą.

Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych.

Wydział loteryi rządowéj dla celów powszechnéj użyteczności i dobroczynności.

Wiedeń dnia 26 Maja 1862 r.

Fryderyk Schrank,
c. k. radca rządowy i przełożony Dyrekcyi loteryi.

(882-2-3)

KOTWICA („Der Anker").

Towarzystwo zabezpieczenia życia i rent.

Siedziba Towarzystwa znajduje się w Wiedniu, Stadt, „am Hof N. 329."

Zabezpieczenie kapitałów

płatnych po śmierci pewnéj oznaczonéj osoby.

Roczną premią 22 złr. 40 c. może osoba 30to-letnia zabezpieczyć swoim spadkobiercom kapitał 1,000 złr., chociażby śmierć téj osoby nastąpiła po zapłaceniu pierwszéj premii.

Zabezpieczenie kapitałów

płatnych zabezpieczonemu, po osiągnieniu pewnego oznaczonego wieku, lub tegoż spadkobiercom, jeżeliby jego śmierć nastąpiła pierwéj.

Roczną premią 43 złr. 90 c. może sobie zabezpieczyć osoba 30 letnia kapitał 1,000 złr. po osiągnieniu 50go roku życia, lub w wypadku prędszéj śmierci zostałby kapitał ten wypłacony jego spadkobiercom, chociażby śmierć nastąpiła po zapłaceniu pierwszéj premii.

Zabezpieczenie kapitałów

płatnych za życia zabezpieczonego, jeżeli tenże pewnego przez siebie samego oznaczonego czasu dożyje.

Roczną premią 27 złr. 60 c. może sobie zabezpieczyć osoba 30-letnia, wypłatę kapitału w kwocie 1,000 złr. w swym 50 roku życia.

Wzajemne Stowarzyszenie na przeżycie

w których pewna liczba osób zobowięzuje się wzajemnie w ten sposób, że ci, którzy przy życiu zostają po pewnym przeciągu czasu nietylko otrzymają napowrót swe wkładki wraz z procentami i procentami od procentów, lecz oraz odziedziszają stosunkowo wkładki wniesione przez tych, którzy tymczasem poumierali.

Wypłaty na zabezpieczenia na wypadek śmierci od 1go Stycznia 1862 r.

w **Czechach**	11	polic	21,000 złr.
„ **Galicyi**	3	„	17,000 „
„ **Krainie**	1	„	2,000 „
„ **Kroacyi**	4	„	8,000 „
„ **Morawii**	10	„	5,800 „
„ **Niższéj Austryi**	20	„	93,200 „
„ **Salzburgu**	1	„	1,050 „
„ **Szlązku**	1	„	2,000 „
„ **Siedmiogrodzie**	6	„	17,500 „
„ **Styryi**	1	„	5,000 „
we **Węgrzech**	27	„	106,800 „
Razem	85	polic	279,350 złr.

Zaręczenie:

Kapitał Towarzystwa	2,000,000 złr. — c
Stan funduszu rezerwowego 31 Grudnia 1860 r.:	
Fundusz asekuracyjny na wypadek śmierci	975,171 złr. 81 c.
Specyalny fundusz dla stowarzyszenia na przeżycie i przeciwzabezpieczenia	465,452 złr. 89 c.
Ogólny fundusz rezerwowy	19,500 złr. — c.
Razem	3,460,124 złr. 70 c.

Towarzystwo zawiera także **ugody przeciwzabezpieczeń** wszelkich stowarzyszeń, jak również ugody na bezpośrednie lub nastąpić mające **dożywocia.**

Dokładne prospekta oraz taryfy każdéj gałęzi zabezpieczenia udziela bezpłatnie *Dyrekcya w Wiedniu*, oraz pp. Ajenci na prowincyi: p. *Konstanty Laszkiewicz*, inspektor i ajent w **Białéj**, — p. *Karol Wolański*, *Wilhelm Brühl, A. Eibenschütz* w **Krakowie** — i p. *A. Eibenschütz* w **Tarnowie.** (575-3-4)

Opisanie Galicyi wraz z Bukowiną

przez
Karola Widmanna,
i
Słownik topograficzno-historyczny wszystkich miejscowości
w Galicyi i Bukowinie.
przez
Karola Widmanna i Ant. Jul. Schneidera.

Autorowie zapraszając do prenumeraty, pragną ułatwić nabycie takowego przez to, iż je dzielą na dwie części, na które można *albo razem albo z osobna prenumerować.*

„Opisanie" zawiera trzy części: I. Oddział geognostyczny i fizyczny. II. Oddział dziejowy i Statytystykę. III. Geografię polityczną. Ta część dzieła opisuje kraj w ogólności, obwody i powiaty, wskazując oraz miejsca najznakomitsze pod jakimkolwiek względem.

„Słownik" zawiera w abecadłowym porządku *wszystkie* miasta, miasteczka, wsie oraz i inne ważniejsze punkta kraju (jakoto rzeki, góry i. t. p.) z dokładnym opisem ich położenia, ich statystyką i historycznemi o nich wiadomościami.

Prenumerujący raczą nadsełać pieniądze franko pod adresem: *Karol Widmann* we Lwowie, lub do drukarni *Edwarda Winiarza* we Lwowie. Upraszając szan. redakcye pism czasowych i księgarnie o pomoc w przyjmowaniu i przesyłaniu przedpłaty, ofiarujemy im dziesiąty exemplarz darmo. Jeżeli który z szan. prenumeratów chce mieć tylko jednę część dzieła, niech raczy to dokładnie wyrazić.

Prenumerata na jeden zeszyt wynosi 70 cent. w. a. na *„Opisanie"* całe 2 złr. w. a. (920-1-3)

Do dzisiejszego Nru. dołącza się dla zachodnich obwodów Galicyi: Wykaz listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego i dawniéj wylosowanych, dotychczas w obiegu jeszcze zostających.

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*